A Cena zł 5

SŁOWO POLSKIE

CZYTELNIK

BEZPARTYJNY DZIENNIK ZIEM ZACHODNICH

ROK III | Wrocław, wtorek 30 listopada 1948 | Nr 330 (740)

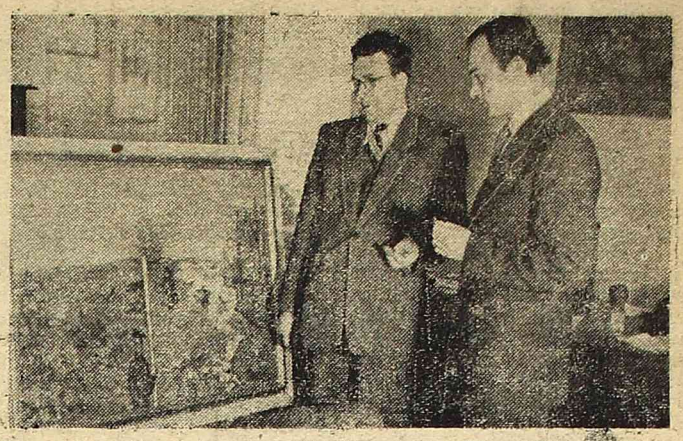

MALARZ CZESKI J. RAUR PRZEKAZAŁ MIN. DYBOWSKIEMU PIĘKNY SWÓJ OBRAZ ZŁOŻONY W DARZE PREZYDENTOWI BIERUTOWI

Niech żyje Kongres, likwidujący pół wieku rozłamu w polskim ruchu robotniczym!

ECHA DNIA

Gigantyczne zadanie

Szkoda, że słów min. Minca, wygłaszanych na miejskiej konferencji PPR we Wrocławiu, nie słyszała cała Polska. Powinni je słyszeć szczególnie ci, którzy nie zostali jeszcze porwani wirem entuzjazmu pracy, którzy zapatrują się sceptycznie na możliwości realizowania w praktyce nakreślonych planów.

„Partia podjęła gigantyczne zadanie odbudowy kraju — mówił min. Minc — które dzięki wykazanemu hartowi klasy robotniczej zadziwia swoim rozmachem".

Każdy obiektywnie patrzący na to, co się robi w Polsce w dziedzinie odbudowy i rozbudowy widzi wielkość tej pracy. Ale dotychczasowe osiągnięcia są tylko początkiem. Mówiąc o opracowywanym 6-letnim planie gospodarczym, min. Minc zapowiedział **tworzenie nowych centrów przemysłowych. Powstaną nowe fabryki wraz z nowoczesnymi osiedlami robotniczymi.**

Dla zobrazowania wielkości zamierzonych prac wystarczy powiedzieć, że na budowę jednej tylko fabryki zostanie zużytych 1.100 tys. ton cementu, że osiedle dla robotników zatrudnionych w tej fabryce, zajmie przestrzeń większą od dzisiejszej Częstochowy.

A takich nowoczesnych osiedli, takich nowych fabryk powstanie w Polsce kilka!

Już dotychczas dokonaliśmy wiele. „Faktem jest — oświadczył min. Minc — że nasz przemysł przekroczył produkcję przedwojenną i że okres najcięższy jest już poza nami".

Mówiąc o drodze do państwa socjalistycznego, której etapem jest plan 6-letni, minister Przemysłu i Handlu stwierdził, że droga ta

„będzie znaczona uprzemysłowieniem kraju na miarę nigdy w Polsce nie zamierzaną".

Porównajmy stan dzisiejszy — nie mówiąc już nawet o jutrze — z Polską dnia wczorajszego, z Polską bezrobocia i z Polską nędzy na wsi i w mieście, ciemnoty i analfabetyzmu. Już dziś brak nam sił fachowych, a w związku z 6-letnim planem potrzeba będzie m. in. 24.000 inżynierów i 100.000 techników. Praca czeka, a światłe mózgi i wyszkolone ręce wypracują dalszy stopień dobrobytu dla narodu.

Przy zestawieniu osiągnięć i planów, nabierają realnego znaczenia słowa min. Minca: „Partia podjęła gigantyczne zadanie, które zadziwia swoim rozmachem".

Faszystowska Hiszpania ma być dopuszczona do ONZ

Podejrzana wizyta polityków amerykańskich w Madrycie

PARYŻ (API) W jaskrawej sprzeczności z oficjalnymi zapewnieniami Departamentu Stanu, że stosunek USA do Hiszpanii nie ulega zmianie, stoi sensacyjna wiadomość o szczegółach wizyty w Madrycie siedmiu kongresmanów amerykańskich, członków komisji wojskowej Izby Reprezentantów.

Jeden z członków tej komisji Paul Shaffer oświadczył, że celem wizyty jest zbadanie militarnych potrzeb Hiszpanii. Shaffer dodał, że będzie zalecał nawiązanie normalnych stosunków dyplomatycznych z gen. Franco.

W celu uniknięcia „niepotrzebnej reklamy" goście amerykańscy nie odbyli żadnych oficjalnych konferencji z wojskowymi hiszpańskimi, stykając się z nimi jedynie na przyjęciu w ambasadzie amerykańskiej. Według Reutera wyżsi oficerowie hiszpańscy zaproponowali wymianę wojskowych między Stanami Zjednoczonymi a Hiszpanią.

Przewodniczący delegacji Dewey Short, republikanin z Minnesoty, oświadczył korespondentowi Reutera, że przewiduje wkrótce radykalną zmianę stanowiska USA wobec Hiszpanii. Podkreślił on, że Stany Zjednoczone powinny udzielić Hiszpanii wszelkiej pomocy. Short dodał również, że „USA będą się starały o dopuszczenie Hiszpanii do Narodów Zjedn., jako państwa, które na to zasłużyło".

Prasa hiszpańska zareagowała na wizytę Amerykanów pełnymi triumfu artykułami. Dziennik katolicki „Ya" pisze: „Nareszcie zrozumiano nasze zalety i oceniono nasze wysiłki. Jesteśmy na najlepszej drodze..."

Na 40 godzin przed terminem

Górnicy z »Zabrze-Wschód«

wykonali przedkongresowe zobowiązania

ZABRZE — Wczoraj rano, na 40 godzin przed zadeklarowanym terminem, załoga kopalni „Zabrze - Wschód" wykonała roczny plan wydobycia węgla. 26 października br. górnicy kopalni „Zabrze - Wschód" rzucili hasło uczczenia Zjednoczenia Partii Robotniczych przez wzmożone pracy i przedterminowe wykonanie rocznego planu.

O godz. 8.20 na terenie kopalni „Zabrze - Wschód" rozległy się głosy syren, obwieszczające o wykonaniu zobowiązań. W ostatnim dniu wydobycia węgla osiągnięto rekordową cyfrę 8.430 ton węgla.

Nad centralnym gmachem sortowni załopotał czerwony sztandar. Po południu odbyło się w świetlicy kopalni „Zabrze - Wschód" uroczyste zebranie z udziałem licznych delegacji z okolicznych kopalń.

Zatarg prymasa Mindszenty

z klerem katolickim na Węgrzech

BUDAPESZT (API). Kler katolicki na Węgrzech coraz ostrzej występuje przeciwko reakcyjnej polityce prymasa Mindszenty.

Biskup Hanvas z Scano, którego diecezja należy do największych na Węgrzech, zakazał odczytywania z ambon listów pasterskich, które wydał kardynał.

Biskup Hanvas oświadczył w wywiadzie prasowym, że część kleru katolickiego patrzyła od dawna z niepokojem na machinacje kardynała Mindszenty, prowadzącego otwartą wojnę z demokratycznymi siłami ludowymi.

Dzienniki budapeszteńskie donoszą o wielkim zebraniu młodzieży katolickiej w Szeged, gdzie delegaci wypowiedzieli się przeciwko reakcyjnej polityce prowadzonej przez kardynała Mindszenty'ego.

Górnicy francuscy powrócili do pracy

PARYŻ (PAP) Zgodnie z decyzją władz związkowych, górnicy francuscy wrócili w poniedziałek do pracy. Górnicy udali się do kopalń z pocztami sztandarowymi, śpiewając Marsyliankę.

56-dniowy strajk górników był najdłuższym w dziejach strajków tej kategorii pracowników.

Marsz. Sokołowski do Robertsona

BERLIN. Wojskowy dowódca radzieckiej strefy okupacyjnej marsz. Sokołowski wystosował do dowódcy brytyjskiej strefy Niemiec gen. Robertsona pismo, w którym zwraca uwagę na poczynania władz okupacyjnych w zachodnich strefach Berlina, których celem jest zdezorganizowanie miejskich władz samorządowych i doprowadzenie do podziału Berlina.

Apel do ONZ

WARSZAWA (PAP) Komitet koordynacyjny pomocy dzieciom i młodzieży przy Min. Oświaty zwrócił się z apelem do ONZ by całym swym autorytetem poparła starania o powrót do Polski, do domów rodzinnych tysięcznych rzesz dzieci, oderwanych od rodzin i ojczyzny przez brutalną przemoc hitlerowską.

Gen. Clay odbudowuje niemiecką flotę

NOWY JORK (PAP). — Dziennik „Christian Science Monitor" podaje, że gen Clay zaaprobował program odbudowy floty niemieckiej, bez porozumienia się z gen. Robertsonem.

Koła brytyjskie w Niemczech widzą w tym amerykańskim programie możliwość szybkiego odrodzenia się niemieckiej konkurencji na morzach.

Czołowi intelektualiści francuscy w obronie amerykańskich postępowców

PARYŻ (PAP). — Powstał tu komitet obrony 12 przywódców amerykańskiej partii komunistycznej, których proces wielokrotnie odraczany ma się rozpocząć w Nowym Jorku 17 stycznia.

Do komitetu, na czele którego stanął wybitny poeta Paul Eluard wchodzą m. in. profesorowie Jolict i Irena Joliot Curie, adwokaci — Andre Baumal i Marcel Willard, deputowani — Jacques Duclos, Gilbert de Chambrun i Pierre Cot, b. minister Yves Farge oraz poeci i literaci — Louis Aragon, Louis Martin-Chauffier, Elsa Triolet i inni.

Zmiana dni bezmięsnych

Zarządzeniem wojewody wrocławskiego, dni bezmięsne na Dolnym Śląsku zostały zmienione.

Od 1 grudnia br. dniami bezmięsnymi będą: wtorek, środa i czwartek.

Zwyżka cen wyrobów spirytusowych

WARSZAWA (PAP). W związku z koniecznością prowadzenia stałej walki z alkoholizmem, Prezydium Rady Ministrów zleciło Ministerstwu Skarbu ustalić z dniem 29 bm. ceny wyrobów spirytusowych dla celów konsumcyjnych na wyższym poziomie. Podwyżka cen, jako jeden ze środków walki z alkoholizmem powinna przyczynić się do zmniejszenia konsumcji alkoholu.

PRZED KONGRESEM

Naukowcy solidaryzują się z robotnikami

WROCŁAW. Zebrani w dniu 29 b. m. pracownicy naukowi i administracyjni Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu, solidaryzując się całkowicie — w przededniu historycznego zjednoczenia obu partii robotniczych — ze światem robotniczym we współzawodnictwie pracy dla odbudowy Państwa, — uchwalili ofiarować dobrowolnie przez miesiąc grudzień 1948 r. jedną godzinę dodatkowej pracy dziennie, zwracając się do wszystkich bibliotek uniwersyteckich w kraju z apelem o podjęcie podobnej akcji.

Równocześnie postanowiono otoczyć opieką bibliotekę fabryczną we Wrocławiu i dopomóc do jej rozwoju.

Blisko 10 mil. zł oszczędności

ŚWIDNICA. Do oddziału naszej redakcji wpłynął wczoraj następujący meldunek:

„W odpowiedzi na apel górników kopalni Zabrze - Wschód i celem uczczenia Zjednoczenia Partii Robotniczej komunikujemy, że załoga Państwowej Fabryki Przekaźników i Specjalnych Aparatów Elektrycznych w Świebodzicach (Dolny Śląsk) wykonała w dziale aparatury specjalnej i przekaźników roczny plan produkcji w dniu 27. 11. b. r. o godz. 12-tej.

Ponadto do dnia dzisiejszego dzięki pomysłom i wynalazkom robotników zaoszczędzono kwotę 2.202.000 zł., a przez wykonanie prac inwestycyjnych systemem gospodarczym zaoszczędzono 7.780.000 zł.

Do końca 1948 r. załoga tutejszej fabryki zobowiązuje się przekroczyć plan produkcji o 70.000 zł., licząc wg. cen z 1937 r. co daje wg. cen obecnych 6.800.000 zł.". (je)

155 proc. planu

Kamieniołomy Granitów w Strzegomiu meldują:

„Donosimy, że zgodnie z powziętą uchwałą w dniu 27. 10. 48 r. przez załogę Kamieniołomów Granitu w Strzegomiu, został w dniu dzisiejszym t. j. 29. 11. 48 r. o godz. 9-tej rano wykonany roczny plan produkcji w 155 proc. (Ja)

Skandaliczna awantura w Dziedzicach

Pijani żołnierze amerykańscy napastują spokojnych obywateli

WARSZAWA (PAP). Dziedzice stacja docelowa polskich transportów repatriacyjnych na Górnym Śląsku, stała się w poniedziałek widownią pijackiej awantury, której głównymi „bohaterami" byli żołnierze armii USA, napastujący mieszkańców osady.

Pijany sierżant amerykański, John Muehler przybył 22 listopada do kiosku spożywczego ob. Chrząszcza, przy placu dworcowym w Dziedzicach. Amerykanin począł napastować czyniących w sklepie zakupy obywateli, a w końcu zabrał bez zapłaty torbę jabłek, z którą skierował się do wyjścia.

Kiedy właścicielka sklepu poczęła domagać się zapłaty, pijany sierżant kopnął ją kilkakrotnie w brzuch. Obecni stanęli w obronie napadniętej. John Muehler wydobył wówczas z futerału pistolet, którego rękojeścią uderzył w głowę pracownika PKP Ludwika Kłoptacza, zadając mu czterocentymetrową ranę. Maria Kempna — otrzymała od Amerykanina kilka ciosów w twarz.

M. O. wysłała patrol, który udaremnił dalsze wystąpienia amerykańskiego sierżanta, doprowadzając go nierozbrojonego na posterunek.

W kilka minut później, na posterunek wtargnęło z bronią w ręku dwóch innych żołnierzy amerykańskich, którzy usiłowali odbić Muehlera. „Odsiecz" znajdowała się również w stanie nietrzeźwym.

Jeden z nowoprzybyłych — sierżant Michael Babyk, przyłożył funkcjonariuszowi M. O. pistolet maszynowy do piersi, a zatrzymany uprzednio Muehler próbował go obezwładnić. Milicjanci rozbroili pijanych, stwierdzając, iż broń ich była naładowana

Po 22 latach z Kanady do Polski

22.000 Polaków kanadyjskich

czeka na powrót do kraju

— Przed pięcioma miesiącami powróciłem do kraju — mówi nam Józef Głaba, delegat na konferencję miejską PPR, robotnik Pafawagu. Jestem szczęśliwy, że powróciłem. Kiedy w maju wraz ze stu osobową wycieczką Polaków kanadyjskich zwiedzałem kraj, myślałem, że przyjechałem tu tylko na wycieczkę. Jednakże zrozumiałem, że tu jest moje miejsce.

DWA I PÓŁ MILIONA DOLARÓW

Polacy kanadyjscy mówi Józef Głaba — w czasie 6 kampanii zbiórkowych złożyli dwa i pół miliona dolarów na pomoc dla kraju. Pamiętam dobrze jak przyjeżdżał do nas generał Świerczewski i poseł Fiderkiewicz (obecny poseł R. P. w Budapeszcie). Obaj mówili o pomocy dla Polski. Generał Świerczewski powiedział wtedy: „To tylko pożyczka, którą dajecie Polsce. Kiedyś przyjdzie czas, gdy Polska odda wam tę pożyczkę w formie „szyfkarty". Dziś na tę „szyfkartę" czeka 22.000 Polaków kanadyjskich.

— W Kanadzie — dowodził ob. Głaba — naszym rodakom grozi nędza i bezrobocie. Kapitalistyczny przemysł redukuje robotników. W Polsce nie grozi nam brak pracy. Wielu Polaków z Kanady powróciłoby do Polski, gdyby nie... morze. Pojechaliby rowerem, gdyby tylko było można. Niestety przejazd statkiem wiele kosztuje. Obecnie jednak wstąpiła w naszych rodaków otucha, gdy dowiedzieli się, że S/M „Batory" zawijać będzie do Halifaxu po repatriantów z Kanady.

DLACZEGO PRZYJECHALIŚMY?

— Dlaczego przyjechaliśmy? — mówi Głaba dalej. — Bo wiedzieliśmy, że jedziemy już nie do Polski sanacyjnej, lecz do Polski robotniczo-chłopskiej. Przyjechało tu 19 rodzin, które osiedliły się pod Wrocławiem i założyły spółdzielnię rolną. Kupują maszyny i inwentarz; gospodarują wspólnie, prowadząc prawdziwie socjalistyczną gospodarkę wiejską. Tu jest ich przyszłość.

— Jestem szczęśliwy — podkreśla Głaba — że mogłem słyszeć przemówienie ministra Minca, że mogę być tu razem z wami. Napiszę o tym wszystkim do „Kroniki Tygodniowej" w Kanadzie, której jestem korespondentem. (zg)

Już 86.500 zł

wpłynęło na fundusz stypendialny

Czytelników i Redakcji »Słowa Polskiego«

Otrzymaliśmy następujący list:

„Szanowna redakcjo! Mam lat 20. W tym roku zdałam maturę. — Moim gorącym pragnieniem jest uczyć się w dalszym ciągu. Nie mam jednak na to środków (mój ojciec jest prostym robotnikiem). Przyjechałam do Wrocławia, by tu studiować, wierząc, że znajdę pracę, która da mi możność utrzymania się i uczenia. Niestety, tak o nią trudno!

Niech mi wolno będzie w imieniu licznych studentek i studentów, znajdujących się w sytuacji podobnej do mojej — podziękować Czytelnikom „Słowa Polskiego" za dobre chęci udostępnienia nam wiedzy. Dług, który wobec nich zaciągamy, spłacimy w przyszłości Ojczyźnie i narodowi".

List ten przekazujemy naszym Czytelnikom, podkreślając, jak konieczna jest pomoc dziesiątkom niezamożnej, uczącej się młodzieży.

Cieszymy się, że apel o tę pomoc z łamów „Słowa" nie pozostał bez echa. Codziennie napływają nowe ofiary. Zwiększa się ich suma.

Oto lista nowych ofiarodawców:

Prof. Julian Krzyżanowski 1.000 zł, F-ma Światłowska, przybory dentystyczne — 1.000 zł, inż. Karol Lazar 1.000 zł, prof. dr Władysław Bartyński — 500 zł, inż. Wojciech Dzieduszycki 1.000 zł, pracownicy Woj. Delegatury CHD Polskiego Związku b. Więźniów Politycznych we Wrocławiu: Nos Cecylia 100 zł, Rosiewicz Irena 200 zł, Mocko Maria 200 zł, Bukowska Danuta 200 zł, Sulima Irena 100 zł, Hartel Alina 100 zł, Kabaj Zofia 100 zł, Mikucka Janina 100 zł, Jaremko Jan 200 zł, Jamrozowa Maria 400 zł, Jamroz Zbigniew 500 zł, Kotara Zofia 100 zł, Kisielewicz Kazimierz 500 zł, Danielak Jadwiga 200 zł, Wróblewski Bolesław 100 zł, Wróblewski Adam 200 zł, Bielecka Wanda 100 zł, Jackiewicz Stanisław 500 zł, Książek Bolesław 100 zł, Centrala Handlu Detalicznego Pol. Zw. b. Więźniów Politycznych we Wrocławiu 2000 zł, Dawidek Stanisław 1.000 zł, wzywając wszystkich kierowników sklepów CHD Okr. Dolnośl. do dalszego łańcucha ofiar, Farmaceutyczna Spółdz. Pracy „Galena", Wrocław, ul. Witolda 78/76 — 10.000 zł.

28 i 29 bm. wpłynęło 21.500 zł.

Suma ogólna zbiórki wynosi 86.500 zł.

Dalsze ofiary prosimy wpłacać do sekretariatu „Słowa Polskiego", Wrocław, Nowotki 13, do dnia 15 grudnia br.

Sprostowanie: Kwotę 5.000 zł wpłacił w dn. 27 bm. dr Antoni Granicki, nie zaś Gralicki, jak to błędnie wydrukowano w numerze z dn. 28 bm. —

Udogodnienia

dla ubezpieczonych przy korzystaniu z pomocy lekarskiej

Celem zapewnienia ubezpieczonym i członkom ich rodzin możliwie szybkiej i skutecznej pomocy leczniczej w wypadku zachorowania poza stałym miejscem pobytu, Zakład Ubezpieczeń Społecznych zniósł obowiązek przedstawiania przekazów z ubezpieczalni macierzystej, uprawniających do leczenia w Ubezpieczalni, której nie podlega pracownik terenowo.

Obecnie więc każdy ubezpieczony, który potrzebuje pomocy lekarskiej, może zwrócić się do najbliższej Ubezpieczalni i korzystać z jej świadczeń. — Jedynym warunkiem do korzystania z takich uprawnień jest przedstawienie legitymacji ubezpieczeniowej z poświadczeniem pracodawcy lub nawet dokumentu pośredniego (jak np. legitymacji służbowej), stwierdzającego podleganie obowiązkowi ubezpieczenia.

Zarządzenie to ma na celu udostępnienie pomocy lekarskiej ubezpieczonym w wypadku zachorowania poza miejscem stałego pobytu przy czym pomoc ta będzie mogła być natychmiast stosowana, bez uprzedniego porozumienia z macierzystą Ubezpieczalnią chorego.

W interesie ubezpieczonych leży zatem posiadanie dokumentów ubezpieczeniowych, uprawniających do korzystania z pomocy lekarskiej na terenie całego kraju.

Z BLISKA I Z DALEKA

ŁÓDŹ. — Były tokarz w Fabryce Wodomierzy, ob. Sadowski został powołany na stanowisko naczelnego dyrektora Fabryki Mechanizmów Zegarowych na Dolnym Śląsku.

Jednocześnie dyrektorem technicznym Fabryki Wodomierzy został drugi tokarz, ob. Miziołek.

BYDGOSZCZ. — Pracownicy fizyczni cukrowni w Chełmży opodatkowali się jednodniowym zarobkiem na odbudowę Warszawy. Pracownicy umysłowi cukrowni przeznaczyli na ten cel 4 proc. od poborów miesięcznych. Uzyskaną kwotę w wysokości 389.510 zł wpłacono do komitetu akcji odbudowy Warszawy w Chełmży.

SYDNEY. — W mieście Lapstone rozpoczęła się w poniedziałek 4-ta sesja komisji gospodarczej ONZ dla Azji i Dalekiego Wschodu. W obradach uczestniczą przedstawiciele 18 państw.

ATENY. — Straceni zostali trzej patrioci greccy, skazani przez trybunał wojenny we Florinie i dwaj patrioci skazani przez trybunał wojenny na wyspie Samos.

Niemiecka kuźnia wojenna

wznawia działalność

BERLIN (PAP). — Agencja DENA donosi, że jedno z najważniejszych niemieckich przedsiębiorstw przemysłu wojennego „August Thyssen Huette" wznowiło pracę. Decyzja o wznowieniu produkcji tych zakładów zapadła w związku z rozkazem władz amerykańskich zwiększenia wyrobu stali w Niemczech zachodnich. Zakłady „August Thyssen Huette" mają produkować 2 miliony ton stali rocznie.

Sprawcy napadu na ambulans przed sądem

Na podróż do armii Andersa

zdobywali pieniądze mordując ludzi

Przed Wojskowym Sądem Rejonowym odpowiadać będzie wkrótce grupa młodocianych bandytów, którzy dokonali szeregu napadów rabunkowych na terenie Wrocławia i woj. wrocławskiego. Są to: bracia Zdzisław i Leon Gałk, Henryk Sito, Tadeusz Nowak i Kazimierz Kapuściarek.

Sprawa ma zabarwienie polityczne i społeczne. Uczestnicy bandy to ludzie studiujący na WSH we Wrocławiu, to wychowankowie wrogich Polsce sił, to dezerterzy z wojska, członkowie osławionej bandy „Warszyca", zwolennicy gen. Andersa.

Oskarżeni mają na sumieniu szereg napadów z bronią w ręku. Jeden z przywódców bandy, Zdzisław Gałk w ub. roku ujawnił swą dawną nielegalną działalność, ale natychmiast po ujawnieniu dalej popełniał czyny przestępcze. Nie oddał władzom posiadanej broni, przy pomocy której on i jego wspólnicy dokonali napadów i morderstw.

Członkowie bandy mają na sumieniu napady na Spółdzielnię Samopomocy Chłopskiej, na majątki państwowe, urzędy, na funkcjonariuszów M. O. i U. B.

W Kobielach Wielkich podczas napadu na posterunek milicji zabili milicjanta Kocha. W Sobótce dokonali napadu rabunkowego, w Świdnicy napadli na urzędnika pocztowego Ziebę, któremu zrabowali 8.000 zł.

W Świdnicy w czerwcu br. udali się do kasjera Urzędu Pocztowego Dorosza, przedstawili się za funkcjonariuszy U. B. i zażądali klucza od kasy. Ponieważ Dorosz miał tylko część kluczy, kazali się zaprowadzić do likwidatorki urzędu, której zabrali resztę kluczy i po zamachu na wartownika Łojkę zrabowali 758.000 zł. We Wrocławiu dnia 10 lipca Gałk wraz z Derewienką i Kasprzyckim napadli na kasjerkę PCH Kiernożycką, której zrabowali w drodze do banku 593.000 zł.

Długa jest lista napadów rabunkowych. Ostatnim wyczynem bandydów był napad na ambulans pocztowy w pociągu Katowice — Wrocław. 1 października br. bracia Gałk wraz z Nowakiem, wszyscy przebrani w mundury pocztowców, zwrócili się na stacji Oleśnica do kierownika ambulansu, Świłło, mówiąc, że są pracownikami pocztowymi i prosząc o wpuszczenie do wagonu. Zdzisław Gałk pokazał starą legitymację swoją z tych czasów, kiedy był pracownikiem poczty.

Po odejściu pociągu ze stacji, bandyci sterroryzowali Świłłę i 2 jego pomocników, kazali im położyć się na ziemię i naciągnęli im worki na głowę. Bojąc się, by Świłło nie zapamiętał nazwiska umieszczonego na legitymacji, Zdzisław Gałk kilkoma strzałami zabił go.

Na stacji w Borowie bandyci oddali 800 tys. zł czekającym tam wspólnikom Leonowi Gałkowi i Henrykowi Sito, a sami wysiedli na stacji Wrocław — Szczodre, zabierając ze sobą resztę, około 200 tys. zł.

Jak zeznawali w śledztwie, napady te i morderstwa urządzali dla zdobycia pieniędzy potrzebnych im na podróż do armii Andersa.

W rocznicę śmierci

MARCELEGO NOWOTKI

Robotnik cukrowni w hrabiowskim majątku Krosno, działacz w SDKP i L, pod koniec pierwszej wojny światowej przywódca robotników ciechanowskich, w Polsce niepodległej najaktywniejszy organizator mas robotniczych — szedł Marceli Nowotko przez życie w nieustannej walce

Głosząc hasła współpracy z nową Rosją, widząc w przyjaźni ze Związkiem Radzieckim bezpieczną przyszłość kraju — ścigany był nieustannie przez policję i sądy

Dziesięć lat przesiedział w więzieniu w dwudziestoleciu niepodległości Polski.

W dniach klęski wrześniowej, wydostawszy się z więzienia, wrócił do Warszawy, gdzie począł organizować walkę podziemną z okupantem, tworząc Polską Partię Robotniczą.

W dniu 28 listopada 1942 roku, gdy świat obiegła wiadomość o rozpoczęciu ofensywy Armii Czerwonej pod Stalingradem, Marceli Nowotko padł od kuli na ulicach Warszawy.

Konszachty

władców USA z gen. Franco

PARYŻ (PAP). — Siedmiu członków Kongresu przybyło z Waszyngtonu do Madrytu dla odbycia rozmów z gen. Franco. Konferencja w Madrycie pozostaje w związku ze staraniami o włączenie Hiszpanii w ramy planu Marshalla.

PRZEGLĄD prasy

Strategia wstecznictwa w Powstaniu Listopadowym

„ŻYCIE WARSZAWY", w artykule poświęconym rocznicy Powstania Listopadowego, zastanawiając się nad przyczynami upadku tego powstania, pisze:

„Hasło, którego nasłuchiwali chłopi brzmiało: uwłaszczenie i zniesienie pańszczyzny. I hasło to — choć głośno i uparcie przez Szanieckiego, Mochnackiego, Sołtyka i innych powtarzane — zostało jednak zagłuszone, zdławione. Nie przez cara Wszechrosji. Nie przez armię Dybicza. Przez rodzime jaśniepaństwo. Przez Czartoryskich, Radziwiłłów, Chłopickich i pomniejszą szlachtę.

Sprawa chłopska winna była stać się stalową, rewolucyjną osią Powstania Listopadowego, jego dźwignią. I gdyby się nią stała, nie ulega wątpliwości, że Powstanie zakończyłoby się zwycięstwem. Ale właśnie tej dźwigni dotknąć bała się śmiertelnie szlachta. Bo, wprawiona w ruch, zniszczyłaby ta dźwignia przywilej klasowy.

Strategia Chłopickiego, Skrzyneckiego, czy Krukowskiego, który nawet w ostatniej chwili nie zgodził się uzbroić ludu warszawskiego — to nie przypadkowa nieudolność, jak to starała się do niedawna przedstawić oficjalna historiografia polska. To strategia klasy, zatrwożonej o swój stan posiadania.

Tragiczne są powstania polskie. Bo choć wyrastały z tęsknot ludowych; choć owiane były szlachetnymi hasłami postępu i demokracji, niesionymi przez nominalnych chorążych powstań — zawsze zwalał się na nie głaz rodzimego wstecznictwa. I przygniatał.

Trzeba było wielu lat cierpień, trzeba było pierwszej prawdziwej rewolucji polskiej — by walka o niepodległość, zrósłszy się szczerze i całkowicie z walką o wyzwolenie społeczne, została wreszcie wygrana".

MIGAWKI Z KOPALNI WĘGLA

»Mieszko« podjął apel...

WAŁBRZYCH, w listopadzie.

NA WYNIOSŁYCH, stale rosnących hałdach kopalni „Mieszko" dął mroźny wiatr. Ludzie pracujący przy żelaznych wózkach musieli raz po raz odrywać od chłodnego metalu ręce i uderzać nimi dla rozgrzewki... Robili to szybko, jakby nie chcieli stracić nawet minuty.

BRAKUJE JESZCZE 46 TYS. TON...

Rozmowy w biurze Rady Zakładowej, do którego wchodzili od czasu do czasu pracownicy nawierzchni, były krótkie. Przewodniczący Rady Zakładowej załatwiał interesantów szybko.

— Pracownicy „Mieszka" są bardzo małomówni... — zauważyłem.

— Trzeba pracować — odpowiedział ob. Bigaj — mówić będą na zebraniu. Powzięli wielkie przedkongresowe zobowiązanie. Podjęli się wykonać plan państwowy w 100 procentach do 24 grudnia b. r.

— Ile wynosi roczny plan wydobycia kopalni „Mieszko"?

— 408.334 ton. Do osiągnięcia tej cyfry brakuje nam jeszcze 46.064 ton.

Pod oknem biura Rady Zakładowej z chrzęstem przyjechały wózki. Ileż jeszcze takich wózków węgla musi się załadować, by wykonać plan?

DZIECIOM SKARBNIKA NIE BĘDZIE ZIMNO

Wicedyrektor kopalni „Mieszko" ob. Franciszek Tracz, zanim objął dzisiejsze stanowisko, przeszedł wszystkie działy. Był górnikiem i wie dobrze, jak ma z górnikami postępować.

Dyrektor kopalni „Mieszko" ob. Milek jest synem górnika. Dawniej był na kopalni „Mieszko" zawiadowcą. Teraz siedzi wraz z wicedyr. Traczem nad papierami i obaj mają zmartwione twarze. Nastrój jest poważny. Wchodzi górnik.

— Co nowego — Skarbniku? — pyta wicedyrektor Tracz.

— Źle — odpowiada krótko. — Nie otrzymałem jeszcze węgla.

(Skarbnik wcześniej dziś przyszedł, by o zmartwieniu swoim opowiedzieć Dyrekcji).

— Zjeżdżaj na dół! — mówi wicedyrektor Tracz. — Jak wyjedziesz po szychcie, w domu dzieci już będą miały ciepło!

Skarbnik mnie czapkę w ręku i wyrzuca z siebie jednym tchem:

— To rozumiem! Teraz będę pracował z pełną energią, nie martwię się, że w domu dzieciom zimno.

DO WIGILII — NA 102

Henryk Górniak jest przodownikiem pracy. Gdy mówimy z nim o współzawodnictwie, podaje nam tyle nazwisk, że trudno je wszystkie zapamiętać.

— Współzawodnictwo indywidualne — mówi — Górniak — jeszcze w miesiącu ubiegłym było w powijakach.

Na apel kopalni Zabrze - Wschód wzmógł się kilkakrotnie wysiłek załogi. Bliski termin Kongresu Zjednoczeniowego jeszcze powiększył zapał do pracy. W październiku we współzawodnictwie indywidualnym brało udział 24 górników. W listopadzie już 132. Do trzech gatunków współzawodnictwa międzyoddziałowego, ścianowego i międzychodnikowego zgłosiło się 907 pracowników, czyli 67 proc. całej załogi. Zobowiązanie przedkongresowej rezolucji, mówiącej, że „Państwowy roczny plan produkcji wypełnimy do 24 grudnia 1948 r. w 102 proc." — będzie dotrzymany.

Zbigniew Mosingiewicz

LISTY LONDYŃSKIE

»Podejrzany Eisenhower«

Korespondencja API dla „Słowa Polskiego"

Londyn, w listopadzie

W niedzielnych pismach londyńskich w ciągu ostatnich tygodni nie ma na ogół sensacji. „News of the World", o nakładzie 7 milionów egzemplarzy, opisuje tylko rozwody, śluby, podejrzane rozprawy przed kratkami sądowymi. Gdyby sądzić o W. Brytanii na podstawie tego pisma, wydawać by się mogło, że w Anglii tylko gwałcą, rozwodzą się i kradną.

Dotrzymuje mu kroku organ związany z Labour Party „People". Prócz spraw rozwodowych, procesów kryminalnych, pismo bije konkurentów horoskopami.

Trzy pisma poświęcone są zagadnieniom polityki i literatury. Organ ruchu spółdzielczego „Reynolds News", niegdyś bardzo radykalna gazeta, teraz coraz ciszej i ostrożniej pisze o zagadnieniach międzynarodowych.

„Observer", „Sunday Times" są wierni sobie. Nie nastąpiła żadna zmiana. „Sunday Times" jest bardziej sztywnym reprezentantem polityki churchillowskiej. W „Observerze" korespondent zagraniczny wyrwie się czasem jak Filip z konopi i opowie rzeczy przykre dla słuchu torrysowskiego.

„Sunday Times" — organ lorda Kemsley'a, gorącego zwolennika Monachium — jest związany z „Daily Telegraph".

I oto

RZUCONO CIEŃ NA SZEFA I BOHATERA W. BRYTANII

Uczynił to naczelny wódz mocarstw zachodnich, gen. Dwight D. Eisenhower w książce p.t. „Pochód krzyżowy w Europie" („Crusade in Europe").

Książka ta nie ukazała się jeszcze w W. Brytanii. Będzie ona sprzedawana dopiero w styczniu.

Eisenhower potwierdza znaną już z książki Ingersoll'a „Top secret" oraz książki syna Roosevelta wiadomość, że Churchill przez długi czas opierał się tworzeniu drugiego frontu, że był szczególnym przeciwnikiem wyprawy przez kanał do Francji. Jeśli w r. 1942 zasłaniał się złym przygotowaniem wojennym, to po Stalingradzie kierował się zupełnie innymi motywami. Myślał o „nowym przeciwniku", z którym będzie trzeba się rozprawić. Odrzucał już częściowo na bok względy strategiczne, związane z koniecznością solidarnego współdziałania wszystkich sojuszników przeciwko Niemcom, a miał na myśli względy polityczne. Proponował więc inwazję od strony bałkańskiej, wcześniejsze zajęcie Grecji, Bułgarii i Jugosławii.

Mówiąc o marszałku Montgomerym, zarzuca mu między wierszami, że nie chciał się poddać rozkazom naczelnego dowództwa. Nie prowadził akcji na całym froncie i „miał pomysły wprost fantastyczne".

Generał Einsenhower pisze o Churchillu, Montgomery'm w stylu gentleman'a angielskiego, tzn. delikatnie, posługując się raczej szpileczką niż łopatą.

Niepodpisany korespondent wojskowy „Sunday Times'a"

RZUCIŁ SIĘ Z WIDŁAMI NA EISENHOWERA.

Eisenhower oskarżony jest o to, że wobec braku praktyki nie miał kwalifikacji na naczelnego wodza.

Autor artykułu zarzuca Eisenhowerowi, że nie rozumiał, lub nie chciał przyjąć do wiadomości politycznych celów wojny. Korespondent znalazł nawet tytuł do politycznego postępowania W. Brytanii: „W. Brytania poniosła ofiary, które nie dają się porównać z żadnym krajem, z wyjątkiem, być może, Rosji". Oczywiście stwierdzenie to wymaga pewnych poprawek. Ofiary brytyjskie podczas pierwszej wojny światowej były o wiele większe, niż podczas ostatniej. Cała taktyka Churchilla polegała przecież na tym, by straty zachodu były jak najmniejsze.

Te rzeczy odsłania Eisenhower.

Mówią one, że gdyby przyśpieszono otwarcie drugiego frontu, wojna zakończyłaby się w 1944 r.

REGNIS

UWAGI NA CZASIE

Chorzy wołają: »SOS!«

O tym, że gruźlica jest wrogiem ludzkości numer jeden, nie trzeba nikogo przekonywać. Wiemy doskonale, jak olbrzymi plon zbiera rokrocznie w naszym państwie ta straszliwa choroba. Toteż na szczególną uwagę zasługuje u nas przychodnia przeciwgruźlicza, mieszcząca się przy ulicy Mazowieckiej we Wrocławiu. Jest to jedna z nielicznych (obok nowozałożonej przychodni przy ulicy Grabiszyńskiej) placówek, udzielająca pomocy lekarskiej chorym na gruźlicę zarówno z Wrocławia, jak i z powiatu wrocławskiego.

Trzeba jednak stwierdzić, że w przychodni tej niezbyt dobrze się dzieje.

Tablica, umieszczona na drzwiach, informuje, że przyjmowanie chorych rozpoczyna się o godzinie ósmej rano. Tymczasem przechodnie na ulicy Mazowieckiej już o bardzo wczesnej porze, bo od godziny szóstej lub pół do siódmej mogą zaobserwować pierwszych pacjentów. Ludzie przytupują zziębniętymi nogami i kaszląc czekają, kiedy wreszcie otworzą się podwoje wrocławskiej Mekki chorych. Wybija wreszcie upragniona godzina ósma. Liczny już tłum wdziera się do wnętrza i...

I tutaj rozpoczyna się następny etap czekania.

W poczekalni ruch i gwar, niby na dworcu przed odjazdem pociągu dalekobieżnego. Ludziska kaszlą niby owce (wiadomo — listopad). Ktoś nieuświadomiony o najprymitywniejszych zasadach higienicznych pluje na podłogę. Człowiek, będący tylko pod obserwacją lekarską, przebywa przez długie godziny w bezpośrednim sąsiedztwie chorego na otwartą gruźlicę i wchłania rozsiewane wokół zarazki. Bo prześwietlanie chorych rozpoczyna się dopiero o godzinie... dwunastej!

Ostatnio jeden z lekarzy fabrycznych skierował na prześwietlenie kilku robotników. Oto relacja jednego z nich.

— Straciłem cały dzień pracy... Czekałem najpierw na numerek w poczekalni, a potem na przyjście lekarza. Najgorsze, że mając lekką gorączkę, musiałem się rozebrać do prześwietlenia w temperaturze, przypominającej istną psiarnię... I znowu czekałem na wynik prześwietlenia dwie godziny. Wieczorem byłem kompletnie chory...

Należy zastanowić się nad tą skargą robotnika. Przecież w takiej atmosferze nie tylko odbywają się prześwietlenia chorych, ale również dokonywane są tak poważne zabiegi, jak dopełnianie odmy.

Gdzie leży przyczyna tych poważnych niedociągnięć przychodni przy ulicy Mazowieckiej?

Wiemy, że personel lekarski jak i sanitarny pracuje tam z wielkim poświęceniem. Jeśli źródło niedomagań leży w wadliwej organizacji, to trzeba tę organizację poprawić. I to natychmiast. Ostatecznie rentgenolog może rozpoczynać swoją pracę — jak inni jego koledzy — o godzinie ósmej. Kwestia opału również nie powinna stanowić problemu nie do rozwiązania.

Sprawa jest bardzo pilna: stoimy na progu zimy. Tysiące chorych z Wrocławia i powiatu woła wielkim głosem: SOS!

H. MUSZ.

Z wędrówek po fabrykach

50 proc. rocznej produkcji w ciągu trzech miesięcy

Czytam na wielkim transparencie przy wejściu do Fabryki Kawy przy ul. Stalina 210 we Wrocławiu: „Witamy Kongres Zjednoczenia wzmożoną pracą".

Nie jest to tylko slogan.

— Uchwaliliśmy 2 listopada — mówi dyr Dęborski — że dla uczczenia Kongresu wykonamy w ciągu ostatniego kwartału 50 proc. rocznej produkcji. Do 20 listopada wykonaliśmy to zobowiązanie w 57 procentach. Załoga techniczna sali Nr 5 zobowiązała się przerobić automat do kawy i rozpocząć na nim produkcję. Już to wykonała. W ramach zobowiązania mieliśmy uruchomić piec nieczynny od 1939 r. To, co do nas należało, zostało wykonane. Jutro otrzymujemy części z Pafawagu i 29 bm. piec już będzie czynny. Z 10 mieszkań, które zobowiązaliśmy się odremontować — zaznacza dyrektor — dwa już są wykończone. Wprowadziły się do nich dwie najbardziej potrzebujące pomieszczenia rodziny robotnicze. Do 31 grudnia wyremontujemy resztę.

W chwilę potem rozmawiam z delegatem na Kongres **Franciszkiem Słomą**. Pochodzi z Sambora. Pracuje w fabryce od 1946 r., a ciśnie się z żoną w mieszkaniu szwagra.

— Kongres — mówi — zjednoczy robotników w jedną mocną partię. Będzie z tego pożytek dla Polski i dla ludzi pracy, bo wiadomo: **wspólnymi siłami wszystkiego się dokona.**

Ważne dla kupców i rzemieślników

Co robić?

Niedawne zarządzenia skarbowe, podnoszące znacznie normy czynszów mieszkalnych dla właścicieli sklepów, wywołały panikę w sektorze inicjatywy prywatnej na Ziemiach Odzyskanych. Wielu kupców likwidowało swoje sklepy, zresztą nie zawsze ze względów ekonomicznych, gdyż poważną rolę odgrywała tu także plotka, rozsiewana przez wrogie elementy.

Opublikowana ostatnio nowa uchwała Rady Ministrów o rewizji czynszów lokalowych na Ziemiach Odzyskanych, powinna nastroje te całkowicie rozładować. Drobnym rzemieślnikom i pracownikom fachowym służby zdrowia przywrócone zostały bowiem czynszowe normy mieszkaniowe, obowiązujące przed 1 września b.r., a ich lokale użytkowe zostały w tym roku całkowicie uwolnione od opłat na Fundusz Gospodarki Mieszkaniowej. Czynsz mieszkaniowy w małych miejscowościach o ludności poniżej 20.000 ludności obniżony został o 30 proc., w niektórych wypadkach nawet o 50 proc. Dla przedsiębiorstw handlowych na Ziemiach Odzyskanych obniżka wpłat na FMG wynosi 50 proc., a dla innych lokali użytkowych — 70 proc.

Wszystkie plotki o likwidacji inicjatywy prywatnej w sektorze handlowym są więc całkowicie bezpodstawne. Przedsiębiorstwa handlowe na Ziemiach Odzyskanych, o ile oczywiście prowadzone są uczciwie, mogą liczyć jeszcze na długie lata rozwoju.

Niech słowa te uspokoją tych wszystkich, którzy w ostatnich tygodniach przysyłali do nas alarmujące listy, domagając się wyjaśnień, a zakończone notorycznym pytaniem: co robić?

Co robić? Pracować dalej. Dalej prowadzić swoje przedsiębiorstwo w pełnym przekonaniu, że nikomu dzisiaj w Polsce nie zależy na likwidacji sklepów. że byłoby to rzeczą z gruntu fałszywą i szkodliwą. Właściciele drobnych sklepów i zakładów rzemieślniczych mogą liczyć w dalszym ciągu na całkowitą pomoc i opiekę ze strony państwa.

(lg)

Pamięci twórcy mazurków

LISZT O CHOPINIE

Franciszek Liszt (1811 — 1886), wspaniały kompozytor i wirtuoz węgierski, był wielkim przyjacielem Polski i najgenialniejszego z naszych kompozytorów — Fryderyka Chopina.

Dowodem wielkiego uznania dla Chopina było to, że Liszt, który z powodzeniem również próbował swych sił w literaturze, napisał o nim książkę. Ukazała się ona w r. 1852. Na język polski tłumaczona była dwukrotnie: w r. 1882 i 1924.

Z lektury tej książki przebija dość dokładna znajomość życia polskiego i entuzjazm dla muzyki Chopina.

Poniżej podajemy fragmenty tego dzieła:

POLSKA na ogół bogata w talenty, posiada niejeden, godny stanąć w szeregu pierwszych znakomitości świata. Jej poeci usiłują teraz, więcej niż kiedykolwiek, rzucać jaskrawe światło na dzieje narodu i chwalebne jego karty, piękność i malowniczość ojczystego kraju i panujące w nim obyczaje.

Chopin zasadniczo od nich się różnił, bo nie kierował się z góry wyznaczonym zdaniem; sztuka jego na pierwsze wejrzenie zdawała się nieodpowiednią dla „poezji narodowej"; nie wymagał też od niej więcej, aniżeli dać mogła. Zadowolnił się wspominaniem chwały przeszłości i rozumiał, nie biorąc ich pod rozbiór, boleści i łzy chwili obecnej. Nie wysilał się wcale, aby zostać muzykiem polskim, może nawet byłby okazał zdziwienie, słysząc, że go tak nazwano, a jednak był wzorem narodowego muzyka.

...Poetą swojej ojczyzny oraz epoki, w jakiej się urodził, stał się Chopin, bo streścił wyobraźnię i przedstawiał talentem zmysł poetyczny narodu, wrodzony każdemu ze współczesnych jemu rodaków. Jak każdy prawdziwy poeta, śpiewał Chopin bez wcześniej nakreślonego planu, bez obmyślanego wyboru, to co mu natchnienie podsuwało i tym sposobem wyłaniają się w jego pieśni w najidealniejszych zarysach wzruszenia lat dziecinnych i młodzieńczych, urzeczywistnienie uczuć, jakie żywili w kraju wszyscy w ogóle i każdy z osobna. Bez szczególnego w tym kierunku zamiaru, zebrał w promieniste snopy uczucia, tlące niewyraźnie w sercach, czasem zaledwie przeczuwane. Dar ten skupienia w poetycznej formule, która wszystko czarem swym objąć może, mglistych zarysów uczuć rozproszonych, lecz istniejących w ojczyźnie, najwyraźniej zdradza narodowego artystę.

...Chopin stanie w pierwszym rzędzie muzyków, którzy skupili w sobie zmysł poetyczny narodu i to nie dla samego użycia rytmów i nazw polonezów, mazurków i krakowiaków; gdyby się był ograniczył do samego pomnażania ich, musiałyby powracać wciąż te same zarysy, a w nich jednakowe wspomnienia, wywołując nudną jednostajność. Imię jego pozostanie ściśle złączone z twórczością polską, bo jakiejkolwiek formy używał, wprowadzał w nią sposób odczuwania i środki wyrażania go, właściwe w jego kraju, prawie nieznane gdzie indziej.

WŚRÓD CZASOPISM

O nagim królu i ciekawych gimnazjalistach

STAŁA się rzecz niezwykła, rzecz bez precedensu; po wydrukowaniu w „Dzienniku Literackim" wiersza Wiesławy Szymborskiej przyszedł do redakcji list zbiorowy uczniów gimnazjum rzeszowskiego z prośbą o wytłumaczenie jego sensu. Autorka zmuszona była odpowiedzieć swoim interlokutorom na łamach tegoż „Dziennika". Potem nadszedł list od polonisty, profesora z owego gimnazjum; autorka znowu odpowiedziała. Jednym słowem rozpoczęła się dyskusja jedyna w swoim rodzaju na temat bardzo zasadniczy i na pewno niepokojący niejednego czytelnika czasopism literackich i nieliterackich w Polsce: „Jakiej poezji dziś potrzeba?".

Dobrze się stało, że przerwano wreszcie milczenie w tej sprawie, gdyż wyglądało ono na jakąś zbiorową zmowę, jakiś niepisany układ. Po prostu ukazywały się wiersze bardziej i mniej znanych poetów, od czasu do czasu pojawiała się tu i ówdzie wypowiedź krytyka na temat owych wierszy, przy czym — bądźmy szczerze — ani wierszy, ani krytyki nikt nie czytał. Albo prawie nikt.

Przyzwyczajeni jesteśmy myśleć innymi kategoriami, niż to się działo jeszcze dziesięć lat temu. Wtedy nikt nie pytał, trzymając w ręku tomik poezji: PO CO I DLA KOGO?

Wtedy nie pytano o celowość w poezji. Wtedy tysiączny nakład uważany był za bardzo wysoki. Poeci mieli swoje kawiarnie i grupy poetyckie, a świat toczył się swoją drogą, patrząc pobłażliwym wzrokiem na wyczyny skamandrytów i awangardzistów, czartakowców i kwadrygowców. W szkołach zatrzymywano się na Młodej Polsce, na uniwersytetach nie wychylano się poza romantyzm.

Utwory nielicznej grupy t. zw. proletariatczyków mającej mniej więcej skrystalizowany program społeczny, nie trafiały do rąk robotnika. Poezja chłopska błądziła po manowcach chłopomanii. Poezja wciąż była towarem luksusowym, nieszkodliwą zabawką i źródłem rozczuleń garstki polonistek i gimnazjalistek.

Ten snobistyczny stosunek do poezji i poezji do życia musiał ulec zmianie. Jest rzeczą zastanawiającą, dlaczego przez dwa lata nikt w Polsce nie domagał się krytycznej postawy wobec współczesnej poezji! Równie zastanawiające jest to, że pierwszy głos protestu wyszedł od strony młodzieży gimnazjalnej, — tej samej, którą posądza się o maniactwo sportowe i płyciznę umysłową, a nie ze strony wytrawnych krytyków literackich, nadal rozstrzygających w ciszy swoich pracowni. redakcji i katedr przyczynki i linie rozwojowe tego czy innego twórcy.

Adaptuje się poglądy i teorie, rozpalające parę tysięcy Francuzów, przytakuje się skwapliwie obrazom, których nikt nie rozumie, w myśl zasady, że co jest postępowe, to jest słuszne i piękne. W rozgwarze elitarnych dysput gubi się sens najważniejszy przedmiotu: utylitaryzm poezji, malarstwa, rzeźby. Przykłada się do hasła o upowszechnieniu mas najbardziej snobistyczne wzory. Przypomina się bajka o naiwnym królu, który zamówił wspaniałe szaty u dwu słynnych krawców. Krawcy okazali się szarlatanami, gdyż czynili jedynie w powietrzu ruchy rękami, udając szycie.

Gdy z okazji uroczystości król ubrał się w szaty, których nie było, i wyszedł pozdrowić zebrane tłumy poddanych, nikt nie odważył się wyznać prawdy, przeciwnie, wszyscy chwalili w głos piękny kolor i krój stroju. Dopiero jakiś chłopak wiejski zawołał: O Boże, przecież on jest nagi!...

Wydaje się, że rolę owego chłopca odegrało rzeszowskie gimnazjum.

Czyżby więc dewaluacja poezji? Nic podobnego. Polski futuryzm i ekspresjonizm, polski surrealizm wejdzie do historii literatury. Wina nie leży całkowicie po jego stronie. Wina leży po stronie wychowawców w szkołach i uniwersytetach, ośmieszających tylko gorączkowe poszukiwania nowej formy i wyrazu przez poetów dwudziestolecia. Wina leży po stronie organizatorów międzywojennego życia kulturalnego.

Byłoby absurdem telerowanie tego stanu rzeczy w dalszym ciągu.

Majakowski dowiódł, że można być poetą nowoczesnym i zrozumiałym. Że można być poetą i być czytanym przez miliony.

Na pytanie „jakiej poezji dziś potrzeba?" nie łatwo dać wyczerpującą odpowiedź. Jedno jest pewne: — trzeba poezji zrozumiałej, postępowej, ludzkiej. Poezji, która by stała się prawdziwą sztuką, to znaczy konkretną funkcją artystyczną w życiu i rozwoju społeczeństwa.

Nie surrealizm i egzystencjalizm, nie unaninizm i formizm, nie ucieczka od życia w królestwo słów i wyobrażeń, znajdujących się na pograniczu naszej świadomości, ale szczery, artystycznie ujęty stosunek do życia, — do całej pełni życia i świata, który nas otacza — będzie tym kierunkiem i tą szkołą, która na pewno odpowie postulatom nowej rzeczywistości i wymogom najszerszych mas.

L. G.

Z CZETERY

Wszędobylscy

Zakorzenił się zwyczaj, że do każdej akcji społecznej, do każdego komitetu muszą zawsze wchodzić ci sami ludzie. W praktyce wygląda to tak, że ci prominenci, należąc do dwudziestu, czy trzydziestu komitetów, nie mogą wykonać ciążących na nich obowiązków.

By nie być gołosłownym, podaję konkretny fakt. Do komitetu akcji kolonii letnich weszło 20 osób, spośród reprezentantów społeczeństwa wrocławskiego. Powołano ludzi, którzy z tego, czy innego powodu są znani na terenie miasta i uważano, że tylko oni mogą w komitecie figurować.

W praktyce okazało się, że ludzie ci, należąc równocześnie do 20 innych komitetów, w żaden sposób nie mogli podołać pracy wymaganej przez komitet wczasów. Gdyby na ich miejsce wybrani zostali ludzie, nie obarczeni nadmierną pracą społeczną, akcja komitetu miałaby inne tempo.

Dlatego zgadzam się z przewodniczącym MRN, który ludzi takich nazwał mamutami, którzy poza nazwiskiem nie dają żadnego innego wkładu do akcji społecznej.

Uważam, że czas byłby skończyć z tymi praktykami i do pracy wciągać ludzi, którzy chcą poświęcić trochę czasu dla sprawy, którą reprezentują. Człowiek obarczony godnością członka w 30 najrozmaitszych komitetach w żadnym nie spełni dobrze swego obowiązku i zawiedzie zaufanie.

Tuwicz

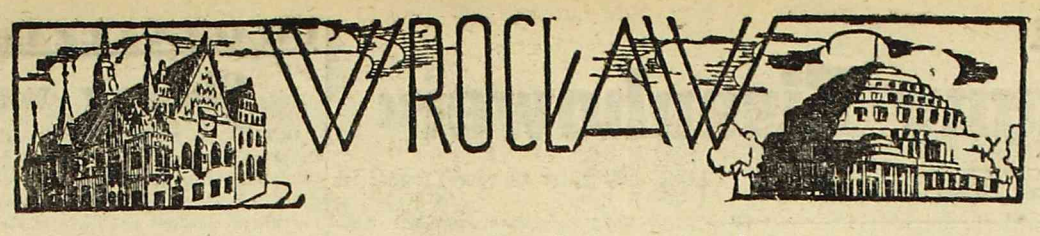

W roku 1949 powinno być inaczej

Tylko dzięki ofiarnej pracy jednostek

udała się akcja kolonii letnich dla dzieci wrocławskich

Wprawdzie wakacje już dawno minęły, a młodzież zdołała zapomnieć o pobycie na koloniach, jednak że Miejski Komitet dla Akcji Wczasów Letnich czuł się w obowiązku złożenia wyczerpującego sprawozdania.

Trudno tu mówić o jakimś komitecie, ponieważ cała praca spoczywała dosłownie na barkach kilku ludzi. Wprawdzie „komitet" się ukonstytuował i weszło do niego około 20 osób, ale większość pracami komitetu zupełnie się nie interesowała. **W praktyce całość spoczywała w ręku p. Frączowej, która z ramienia Inspektoratu szkolnego kierowała akcją kolonii letnich we Wrocławiu i jeżeli akcja ta jako tako się udała, to jest to prawie wyłączną jej zasługą.**

W roku bieżącym z kolonii i półkolonii skorzystało 11.698 dzieci wrocławskich, czyli mniej więcej połowa wszystkich dzieci do lat 14. W porównaniu z rokiem ubiegłym w którym tylko 7.319 dzieci wyjechało na kolonie — widzimy znaczny postęp. Ogółem zorganizowanych było 86 kolonii wzgl. półkolonii, porozmieszczanych na całym Dolnym Śląsku.

Należy zaznaczyć, że szereg większych instytucji np. Pafawag, Ośrodek Konfekcyjny itp. zorganizował **kolonie we własnym zakresie,** tak że fabryczna liczba dzieci, które skorzystały z kolonii jest znacznie wyższa.

W ramach akcji kolonijnej najwięcej skorzystały dzieci robotników (4.374) następnie pracowników umysłowych i funkcjonariuszy państwowych (3.309).

Trzeba stwierdzić, niestety, i pewne niedociągnięcia. Badanie lekarskie odbywało się bardzo powierzchownie, a następnie zagadnienie odpłatności za kolonie nie zostało należycie postawione, nie zdały też egzaminu komitety rodzicielskie (zaledwie 2 komitety rodzicielskie zorganizowały kolonie szkolne). Dla przykładu należy podać, że np. Państw. Bank Rolny nie wyliczył się dotychczas z otrzymanych sum, jak również nie uważał za stosowne wyliczyć się z pieniędzy za rok 1947.

Nic dziwnego, że w takich warunkach pracy tu i ówdzie były braki.

Dlatego już dziś należy się domagać, ażeby akcja wczasów dla młodzieży i dzieci w roku przyszłym stanęła na mocniejszych podstawach organizacyjnych, a udział czynnika społecznego, który nieodzowny, musi być realny.

T. T.

Chłodno

Wczoraj temperatura o godz. 14 była dość niska — zaledwie 3 stopnie i o godz. 20-ej spadła do 0. Razem z ochłodzeniem powinno się dziś zmniejszyć zachmurzenie nieba, ale opad nie jest wykluczony.

Notatnik wrocławski

✪ **Kurs specjalny:** szkolenia ławników Okręgowego Sądu Ubezpieczeń Społecznych we Wrocławiu rozpoczął się 23 listopada. Inicjatywa szkolenia wyszła od OKZZ. Spotkała się ona z poparciem ZUS i Zw. Zaw. Prac. Instytucji Ubezpieczeń Społecznych. Obie instytucje delegowały na kurs fachowych prelegentów.

✪ **Przykład dobrego rozumienia** obowiązków obywatelskich dali pracownicy Wytwórni Protez i pracownicy oddziału ZUS. Opodatkowali się oni dobrowolnie w wysokości 1 proc. od uposażeń na rzecz najbiedniejszej ludności w ramach akcji „Pomocy Zimowej". Dobrowolny podatek będzie składany w czasie od 1 listopada do 30 kwietnia 1949 r. Niezależnie od tego uchwalono zbiórkę na dary noworoczne dla żołnierzy W. P.

✪ **Cech Zegarmistrzów i Złotników** obchodzi święto patrona cechu, św. Eligiusza w dn. 5 grudnia. Z okazji tej o 10 rano w kościele św. Doroty odbędzie się nabożeństwo.

✪ **Przenoszą się urzędy skarbowe do gmachu po** Izbie Skarbowej przy Placu Dominikańskim 6. Będą w nim miały siedzibę urzędy nr. 2 i 4. Urząd Skarbowy nr. 3 ma za siedzibę gmach przy Rynku nr. 30. — Dziś w urzędach już rozpoczęto przyjmowanie interesantów.

✪ **Targ nasienny** odbędzie się w dniach 3 — 5 grudnia. Organizacją targu zajęła się Sekcja Nasienna Zrzeszenia Ogrodniczego Zw. Samopomocy Chłopskiej wraz z Sekcją Nasion Ogrodowych Zw. Hodowców. Wytwórców i Kupców Nasiennych R. P. Targ odbędzie się nie we Wrocławiu, lecz w Warszawie, w gmachu „Społem" (ul. Różana 16, róg Grażyny).

✪ **Wieczorek Muzyczny** w wykonaniu Reprezentacyjnej Orkiestry Dolnego Śląska Związku Zawodowego Muzyków R. P. odbędzie się dziś o godz. 19-tej w Teatrze Popularnym. W programie muzyka poważna, jazzowa i ludowa.

✪ **Od 8 do 15 grudnia** zespoły muzyczne Dolnośląskiego Związku Zawodowego Muzyków stają do dyspozycji instytucji, które organizują akademię i uroczyste obchody. 15 lub 14 grudnia orkiestra członków oddziału wrocławskiego wystąpi z koncertem dla świata pracy.

✪ **Wielkie zebranie** urządza prezydium Wojew. Miejskiej Komisji Koordynacyjnej z udziałem Zarządów Wojewódzkich, Powiatowych, Miejskich wszystkich organizacji społecznych. W zebraniu wezmą również udział pracownicy tych zarządów. Odbędzie się ono dziś o godz. 16-tej w świetlicy Związku Bojowników z faszyzmem (Podwale Olawskie 16).

✪ **Jeszcze w grudniu** odbędzie się premiera „Flisa". W związku z tym w końcowych próbach scenicznych i orkiestralnych Opery Robotniczej biorą udział wszyscy bez wyjątku członkowie zespołu. W czasie prób, które zaczynają się o godz. 18-tej odbywa się przymiarka kostiumów. Dyrekcja zwraca uwagę, że każdy członek Opery musi troszczyć się sam o swój kostium.

✪ **Zmiana dni bezmięsnych** obowiązuje od dziś. Wyznaczono je na wtorek, środę i czwartek. Dotąd obowiązywały w środy, czwartki i piątki.

✪ **Oddziałowa Rada Kynologiczna** (dawniej — Związek Hodowców Psów Rasowych) — urządza w dn. 5 grudnia o godz. 10-tej ogólne zebranie członków, które odbędzie się w lokalu ZMP (Świdnicka 8a, wejście od Zaułka Zamkowego).

✪ **Tow. Fotograficzne** urządza dziś o godz. 18.30 zwykłe wtorkowe zebranie członków z wyświetlaniem przezroczy. Odbędzie się ono w lokalu własnym T-wa przy placu Nankiera 7 (2-gie piętro).

✪ **7 grudnia o godz. 18.30** rozpoczyna się kurs nauki fotografii dla niezaawansowanych, zorganizowany przez Tow. Fotograficzne. Rozpocznie naukę prelekcja prof. W. Romera.

Mówimy o naszym mieście

„Gdzie tramwaj — tam życie"

Jeden z dzienników stołecznych wiadomość o otwarciu nowej magistrali tramwajowej w Warszawie z Żoliborza na Plac Zbawiciela zaopatrzył tytułem „Gdzie tramwaj — tam życie". We Wrocławiu życie wyprzedziło szyny tramwajowe i wybiegło dalej w teren niż tramwaj.

Oto powstaje w szybkim tempie jako jedno z ogniw „czynu przedkongresowego" nowa linia tramwajowa z ulicy Legnickiej do Pafawagu, Archimedesa i Fabryki Wielkich Maszyn Elektrycznych. Odwiedzamy pracujących. Obok fachowców z MZK zajęta jest przy budowie młodzież z Pafawagu i Archimedesa.

— Kiedy pójdzie nowy tramwaj? — pytamy pracowników MZK, którzy pracują przy torach.

— Chyba pierwszego grudnia, ale przed Kongresem to już na pewno.

Na samochodzie ciężarowym stoi przystojna tramwajarka, która rzuca:

— Eee, jeszcze 15-go będzie pan „pieszkom" tędy chodził.

— Niech jej pan nie wierzy — śmieją się tramwajarze — to „córka cygana"... Tramwaj będzie gotów na czas...

Nigdy nie wierzyłem kobietom, więc i tym razem ufam raczej męskim słowom. Widzę jak rośnie linia, jak układa się kostka między szynami i wiem że w grudniu pojedziemy do Pafawagu tramwajem nr 17. Może to w planie ogólno - państwowym błahostka, ale dla nas to wielka rzecz. Przecież to pierwsza linia wrocławska, która nie biegnie starym torem, lecz każda szyna jest już przez nas ułożona.

Linia początkowo będzie miała 1350 metrów długości i „mijanki" potem przedłuży się ją do 2.800 metrów. A na wiosnę łatwiejsze już będzie zrobienie dojazdu do kolonii Pafawagu na Nowym Dworze.

GROT.

Oblężony księgozbiór

Biblioteka Miejska nie nadąża w obsłudze

Otwarcie Publicznej Biblioteki Miejskiej i czytelni powitane było radośnie przez mieszkańców miasta. Książki — i to cenne — można tam wypożyczać bez kaucji. Ludzie pracy, spragnieni dobrej książki, nie dali na siebie czekać. Dziś ilość chętnych przekracza zupełnię możliwości biblioteki, zwłaszcza, że jest ona bardzo popularna wśród młodzieży szkolnej. Czeka się dziś w kolejce godzinę, dwie a niejednokrotnie — dłużej.

Personel biblioteki nie ma możliwości przyśpieszenia obsługi.

Powodzenie Biblioteki Miejskiej cieszy, ale trzeba znaleźć jakieś środki zaradcze na godziny w kolejkach. Jeden z naszych czytelników rzuca pytanie:

— Czy Zarząd Miejski nie mógłby przeznaczyć specjalnego pokoju na wypożyczalnię książek młodzieżowych?

Może i byłoby to z korzyścią — nie przesądzamy, bo nie jesteśmy zwolennikami ograniczania pędu młodzieży do książki. Ale gdyby takie rozgraniczenie czytelników na dwie kategorie mogło obu kategoriom wyjść na zdrowie i gdyby w dodatku ułatwiło pracę personelowi Biblioteki — warto by się nad tym pomysłem zastanowić.

Olbrzymia frekwencja wymaga już jakichś środków zaradczych przeciwko marnotrawieniu czasu w ogonkach.

(zyg)

Entuzjazm przedkongresowy

Jutro rusza nowa fabryka we Wrocławiu

Zdawało się, że to niemożliwe. Zanadto przyzwyczailiśmy się do przekroczonych norm i planów, do nieustannie napływających meldunków z frontu pracy, aby można nam było zaimponować.

A jednak...

Po tym co usłyszałam od dyr. Fabryki Fajansu p. Adama Lubeckiego i kierownika personalnego, p. Stanisława Kwietnia musiałam, że się tak symbolicznie wyrażę, stanąć na baczność przed robotnikemi fabryki.

— Jak dalece akcja ta była samorzutna — mówi p. Lubecki — dowodzi fakt, że my tu nic o niej nie wiedzieliśmy. Robotnicy sami zadecydowali:

— W niedzielę wszyscy ruszamy na Karłowice pomóc naszym kolegom!

— Nasz oddział na Karłowicach musi ruszyć 1 grudnia!

Do nas wysłali tylko delegatów, którzy zawiadomili o tym postanowieniu.

Jedziemy na Karłowice i w chwilę potem stoję na podwórzu, zdobytej szturmem pracy fabryki.

Jest tu nie tylko czysto. Wszędzie pedantyczny, wzorowy porządek. Wózki w równych rzędach, nawet belki poukładane jedna na drugiej. Wewnątrz w halach ten sam ład. Potężny, 64 metrowej długości piec, przypominający kopalniane „chodniki" uporządkowany czeka na wagony... W odlewni obserwujemy „ostatnie pociągnięcie": dwóch robotników zakłada pas transmisyjny. Nie zwracają na nas najmniejszej uwagi. — Przecież...

...Oddział na Karłowicach musi ruszyć 1 grudnia!

— Ta robota miała być wykonana dopiero na dzień otwarcia Kongresu — objaśnia kierownik techniczny p. Wrotnowski — więc to było niełatwa rzecz. Trzeba było ułożyć plan. Uradziliśmy z majstrami, gdzie i jak po rozstawia się ludzi. Znam już naszych robotników i wiem, co potrafią, ale przyznam się, że byłem zdumiony.

Istotnie, nawet w okresie przedkongresowych zdumiewających osiągnięć, czyn załogi Fabryki Fajansu jest czymś niezwykłym.

Ir. Sch.

Kiedy i Gdzie i Imprezy

Teatry

TEATR WIELKI — wtorek dn. 30 bm. godz. 19-ta „Straszny dwór".

TEATR MŁODEGO WIDZA — ul. Rzeźnicza 12 — dziś godz. 12,30 przedstawienie zamknięte dla szkół „Czerwony kapturek".

„FOTOPLASTIKON" — ul. Gen. Świerczewskiego 27 — wyświetla codziennie „DZISIEJSZA PALESTYNA"

Kina

„ŚLĄSK" — ul. Świerczewskiego 67 „Na morskich szlakach" (radz.), godz. 16, 18 i 20.

„WARSZAWA" — ul. Fredry 16, „Zielone lata" (amer.), godz. 15,15, 17,45 i 20.15.

„SCALA" — nieczynne z powodu remontu.

„POLONIA" — Kino Młodzieżowe — ul. Żeromskiego 53 „Biały kieł" (radz.), godz. 16, 18 i 20.

„PIONIER" — program aktualności — Polska Kronika Filmowa nr 48/48 — Życie i twórczość Michała Anioła — w godz. 15, 16, 17, 18, 19 i 20 ul. Stalina 71.

„TĘCZA" — ul. Kościuszki 177 — „Baryłeczka" (franc.), godz. 16, 18 i 20.

„FAMA" — Psie Pole — „Sąd Narodów" (radz.), w dni powsz. godz. 19, w niedz. godz. 16, 18, 20, czynne w piątki, soboty i niedziele.

Nocne dyżury aptek

Pod „Gwiazdą" — ul. Stalina 41
„ „Słońcem" — ul. Traugutta 121
„ „Różą" — ul. Olszewskiego 75
„Mikołaja" — Mikołaja 46

Wieczór „Pana Tadeusza"

Wykład prof. St. Kolbuszewskiego

Prof. Stanisław Kolbuszewski występuje dziś z wykładem o poemacie Mickiewicza „Pan Tadeusz". Prelekcja odbędzie się w sali im. Bakera (gmach główny Uniwersytetu) o godzinie 17-tej.

Mickiewiczowskie prelekcje prof. Kolbuszewskiego odbywają się w ramach wykładów uniwersyteckich poświęconych 150 rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. Cieszą się one ogromnym powodzeniem, przechodzącym wyobraźnię organizatorów wykładów. Tak trzeba określić fakt, że sale przeznaczone na wykład nie mogą pomieścić wielkiej ilości słuchaczy i wtedy, kiedy powinna się zacząć prelekcja — trzeba przeprowadzać przybyłych do innej przestronniejszej, aby jakoś przeciwdziałać natłokowi.

Nic dziwnego, że same tematy prelekcji jak i imię prelegenta, znane już dawno, ściągają nie tylko polonistów, którzy uczą innych, ale również młodzież akademicką, a nawet szkolną. Można było nie zorientować się przed pierwszym wykładem o atrakcyjności wykładu, ale powtarzać te błędy dalej — to już nie potrzebne. Tymbardziej, że przenosiny odbywają się po schodach bez światła a liczna młodzież nadaje im tempo gorączkowe.

Echa sądowe słynnej kradzieży w restauracji „Ratuszowa"

Janina Wieczorek pracowała w restauracji „Ratuszowa" Rynek 20. Po zwolnieniu jej z pracy, w nocy 10 września br. dostała się do lokalu, a znając zakład i wiedząc dokładnie, gdzie znajdują się pieniądze, wzięła z kasy 267.000 zł i po drabinie wydostała się na strych.

Rano po dokonaniu kradzieży zwierzyła się z tego swojej koleżance Irenie Zadwornej. Obie udały się do hali targowej, gdzie dokonały zakupów. Między innymi Janina Wieczorek wspaniałomyślnie podarowała koleżance zakupiony kostium. Odpowiednio wyekwipowane wyjechały razem do Wielunia.

Po powrocie Janina Wieczorek dowiedziała się przykrej nowiny, mianowicie, że jest poszukiwana przez MO. Wobec tego postanowiła uciekać do Szczecina. Na dworcu kolejowym w Poznaniu została jednak zatrzymana przez milicję i odstawiona do Wrocławia.

Przy rewizji znaleziono u niej jeszcze 70.000 zł jako resztka wspaniałego łupu.

Obie przestępczynie przyznały się do winy.

Sąd Okręgowy we Wrocławiu skazał Janinę Wieczorek za kradzież na 3 lata więzienia, a Irenę Zadwórną na 6 miesięcy więzienia i 5.000 grzywny za przyjęcie kradzionych rzeczy i podróż do Wielunia za kradzione pieniądze.

Przerwa

Na jutro Elektrownia zapowiada przerwę w dostawie prądu dla abonentów zasilanych prądem stałym z podstacji przy ul. Menniczej. Przerwa wywołana robotami remontowymi trwać będzie od 7-ej do 17-ej.

KOMUNIKAT

Podaje się do publicznej wiadomości że 2 i 4 Urzędy Skarbowe we Wrocławiu począwszy od dnia 29 listopada 1948 r. mieścić się będą

przy Placu Dominikańskim Nr 6

(dawna Izba Skarbowa) zaś 3 Urząd Skarbowy

przy ul. Rynek 30

816 Izba Skarbowa

KONIK POLNY

Dodatek „Słowa Polskiego" dla dzieci

Mikołaj Anielki

Cicho było jeszcze w małej wiejskiej szkółce — szaro i pusto.

Anielka weszła pierwsza do klasy, do dzwonka było jeszcze dobre 20 minut.

Na wielkim, ściennym kalenda

rzu klasowym czerniła się okrągła szóstka.

— Święty Mikołaj — westchnęła cicho Anielka, układając pod swym pulpitem książki. Zapatrzyła się w okno, za którym wiatr poruszał nagimi gałązkami lip.

Do Anielki nie przyszedł w tym roku Mikołaj. Gdy dzisiaj zbudziła się pierwsza o szarym świcie, dwie młodsze siostry spały jeszcze, przytulone do siebie jasnymi główkami.

— Żeby tylko nie przypomniały sobie, że dziś dzień św. Mikołaja — pomyślała Aniela, wstając prędko z łóżka.

Zakrzątnęła się cichutko koło gospodarstwa. Musi zdążyć ugotować siostrom śniadanie, zanim pójdzie do szkoły. Mama leży chora w szpitalu, daleko w mieście — teraz Aniela, najstarsza z rodzeństwa, zastępuje ją w domu.

Z tych niewesołych rozmyślań obudził Anielkę gwar i śmiech, który nagle rozległ się za drzwiami klasy.

— Idą już — pomyślała z nagłą niechęcią o koleżankach. — Zaraz zaczną się chwalić, co która z nich dostała od św. Mikołaja...

I Anielka otulając się mocniej w starą, przetartą chustkę, pochyliła główkę nad książką, powtarzając zadane na dziś lekcje.

Tymczasem w szybce drzwi mignęła zaróżowiona od chłodu buzia Magdy, pierwszej uczennicy w klasie. Tupot wielu nóg i głośne szepty za drzwiami wzmogły się, lecz do klasy nikt nie wchodził...

— Cóż one tam nowego knują — mruknęła Anielka, ale w tej prawie chwili drzwi otwarły się i do klasy wpadła gromada okutanych w grube chusty dziewczątek.

— Dobrze, że przyszłaś wcześniej, Anielko — rzekła do koleżanki czarnowłosa Magda, podczas, gdy pozostałe dziewuszki stanęły wokół ciasnym kręgiem.

— Wyobraź sobie — ciągnęła dalej Magda, uśmiechając się filuternie, — idziemy razem do szkoły, aż tu zaczepia nas stary, siwy dziadziuś i pyta:

— Czy chodzi do waszej klasy Aniela Skibianka?

Jeśli tak, to oddajcie jej te paczki. Nie mogłem w nocy ani rusz znaleźć jej w domu...

To był... św. Mikołaj.

Mówiąc to Magda wyciągnęła spod chustki sporą paczkę, owiniętą w różowy papier. Inne dziewczynki zaczęły również wydobywać spod chustek różnej wielkości paczki i paczuszki i układać na pulpicie przed osłupiałą Anielką.

Co wy.... Cóż wy robicie... — wyjąkała wzruszona. — Przecież ja wiem, że to od was... O moje wy złote, kochane...

— No już dobrze, tylko nie becz — klepnęła Magda po ramieniu chlipiącą z radości koleżankę. — A że to od Mikołaja, to prawda. Każdej z nas coś przyniósł Staruszek, więc dzielimy się z tobą. Czy ty inaczej postąpiłabyś, gdyby mama której z nas była chora?

Wracając po nauce do domu, Aniela dźwigała wielki kosz, pożyczony od stróżki szkolnej starej Wojciechowej. Inaczej nie mogłaby zabrać tych wszystkich skarbów...

— Szalik dam Kasi, a ciepłe rękawiczki Basi, toż to ucieszą się małe — myślała rozradowana, zajadając po drodze słodki, lukrowany piernik.

— A jak Janek pojedzie do miasta, to zawiezie mamusi do szpitala te jabłuszka... **M.**

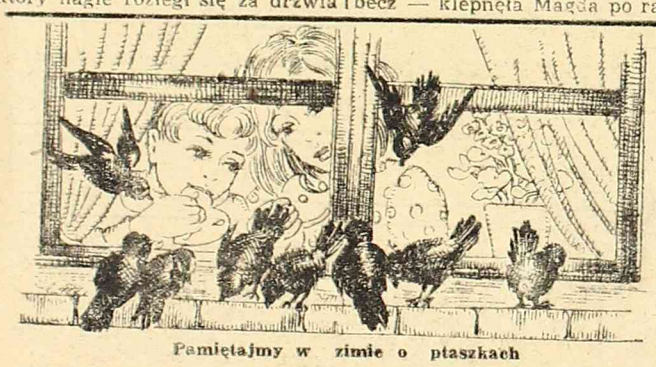

Pamiętajmy w zimie o ptaszkach

Paweł O., Wrocław. Ptaki w zimie najlepiej karmić ziarnami słonecznika, kaszą i nasionami rozmaitych ziół, zebranymi w lecie. Także okruszynki znajdą licznych skrzydlatych amatorów. Pożywienie dla ptaków najlepiej jest sypać do specjalnej budki - karmika; na desce za oknem łatwo je śnieg przysypie.

Wanda i Frania Bartczak, Obornicki Śl. „Konik Polny" dziękuje Wam ślicznie za pozdrowienia. Bardzo chętnie przyjmuję Was do grona swych Przyjaciół. Bajkę „O krasnoludkach i sierotce Marysi" napisała nasza wielka poetka, Maria Konopnicka, a nie Rogoszówna.

Jurek, Adam i Staś, Kamienna Góra. O tym, jak się robi szopkę ze scenką dla kukiełek, dowiecie się już wkrótce od Majstra - Klepki. Bardzo to ładnie, że cała trójka tak lubi się uczyć, napiszcie jakie przedmioty najbardziej lubicie

„Kuleczka" z Wolsztyna. Czy Wrocław jest ładny? Nawet bardzo! Anibyś go teraz poznała, Kuleczko. W 1945 r., gdy przez niego przejeżdżałaś, był bardzo brudny i jeszcze nieuporządkowany. Przyjedź do nas wiosną.

Ania Filipczak, Brzeg. Czy można psa nazwać „Hipek"? Uważam, że można. A Twojej Babuni wytłumacz, że „Hipek" nie musi być koniecznie zdrobnieniem od chrześcijańskiego imienia Hipolit. „Konik Polny" pozdrawia Cię serdecznie. Pozdrów również ode mnie Twoją Babunię.

Janina Porazińska

Wolno, wolno... powolutku...

Wolno... wolno... powolutku...
Coraz mniej szarego smutku.
Coraz bardziej biało, biało,
Jakby mleko się rozlało.

Idzie noc w zamieci.
Leci śnieżek, leci...
Nim się kto spodzieje,
Już go przyodzieje.

— Na ten chruściak suchy
Powkładam kożuchy.

Chochoła przychwycę.
Włożę baranicę.

Na dach starej szopy
Pierzynek pół kopy.

Na cienkie gałązki
Biały rąbek wąski.

Gdzie krzewina niska,
Nasadzę czapczyska.
Deń — deń — deń — deń — deń
— Rety! Dokoluśka
Wólka dziś bieluśka!

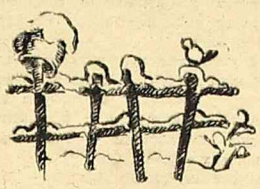

MAJSTER KLEPKA

— *Więc ubieramy nasze kukiełki Jakubku?*

— *Naturalnie. Ta laleczka będzie Kasi — sierotką. Ubierz ją w łataną spódniczkę i białą koszulkę. A z tej żółtej włóczki zrób jej peruczkę z jednym, cienkim warkoczykiem...*

— *Drugą kukiełkę przebiorę za gwiazdkę. Będzie miała różową, jedwabną sukienkę, a gwiazdę na głowie zrobię z kartonu oklejonego srebrnym staniolem.*

— *No to ja będę robił zajączka i panią wronę. Zajączka uszyję z brązowego aksamitu. Pani wrona będzie miała kubraczek z czarnego atłasu, zrób jej jeszcze tylko, Karolinko, modny kapelusik z piórkiem.*

— *A czy pomyślałeś już Jakubku o scenie, na której będą grały nasze kukiełki?*

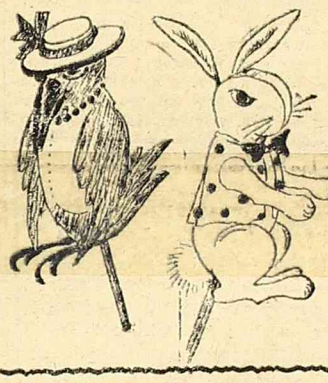

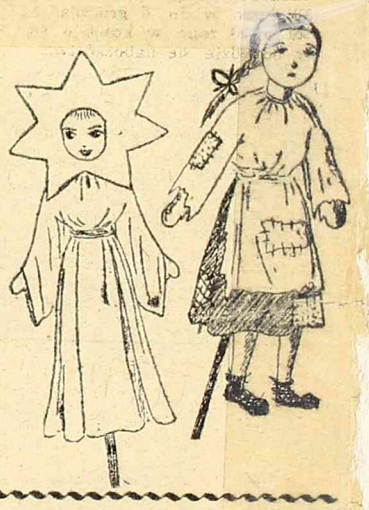

Zgaduj Zgadula

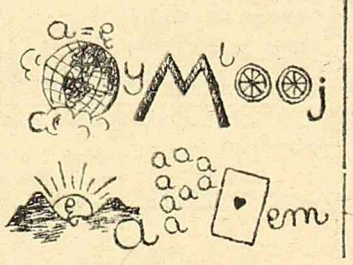

Klasa III oddział »C«

odpowiada na apel...

— I tak górnicy z kopalni Zabrze - Wschód wzmożoną pracą postanowili uczcić zjednoczenie obu partii robotniczych i wezwali do naśladownictwa inne załogi kopalń i fabryk.

Nauczyciel skończył pogadankę o współzawodnictwie pracy i w klasie zapanowała cisza. Wtedy właśnie rudy Bolek z piątej ławki wyrwał kartkę z brulionu i zawiadomił całą „dobraną paczkę": „Dziś, na dużej pauzie na korytarzu w wykuszu..."

Stawili się na umówione spotkanie wszyscy koledzy. Nawet łakomczuch Wacek zrezygnował z drugiego śniadania i chociaż patrzy z żalem na skibki chleba z masłem, posłusznie maszeruje na korytarz. Tylko stary woźny szkolny — pan Antoni z pewnym niepokojem spogląda na gromadkę chłopców w wykuszu:

— Żeby tylko szyby znowu nie stłukli... — mruczy staruszek...

Ej, panie Antoni... Jak można podejrzewać uczniów z klasy III o takie figle. Proszę tylko posłuchać „przemówienia" wodza paczki — rudego Bolka. Wprawdzie trudno nazwać naszego Bolka doskonałym mówcą, lecz jego krótkich, lapidarnych zdań słuchają wszyscy chłopcy z zapartym oddechem. A Bolek mówi właśnie tak:

— Chłopcy, górnicy z kopalni Zabrze - Wschód zobowiązali się do dnia zjednoczenia obu partii wydobyć więcej węgla, niż przewiduje roczny plan. Otóż my musimy ich naśladować...

— I co, może również mamy wydobywać węgiel? — zaśmiał się mały Olek. Wódz „zmiażdżył" pogardliwym spojrzeniem niefortunnego dowcipnisia.

— Żarty na bok. Sprawa jest bardzo poważna. Przestańcie dowcipkować i pomyślcie, jak można zastosować współzawodnictwo pracy na terenie naszej klasy.

Tu Bolek pogrążył się w zadumie i dla dodania sobie animuszu gwizdał bardzo głośno i bardzo fałszywie krakowiaka: Albośmy to tacy, jacy tacy...

— Wiem — zakrzyknął nagle Mietek, — będziemy specjalnie oszczędzali nasze książki i zeszyty. Cała klasa, jak jeden mąż, pożegna się z „oślimi uszami" przy podręcznikach. Z końcem roku szkolnego nowe i niesplamione książki oddajemy młodszym kolegom...

— I nie wyrywamy kartek z zeszytów — dorzucił mały Olek, robiąc przy tym „perskie oko" do Bolka.

Głos zabrał zawsze cichy i nieśmiały Stach. Stach to syn robotnika z Państwowej Fabryki Wagonów, a ojciec jego jest czynnym działaczem robotniczym.

— W niedzielę — mówi Stach — tata idzie na zebranie wyborcze do fabryki. Wiem, że mamusia miała wielką ochotę iść razem z ojcem. Ale cóż, ktoś musi przypilnować obiadu i małej Dzidzi, co bez przerwy krzyczy w kołysce jeśli się jej nie bawi. Postanowiłem, że jednak mama będzie na niedzielnym zebraniu. To ja ugotuję obiad i będę niańczył Dzidzię... I nic sobie z tego nie robię, że to „babska robota"...

— Brawo Stach! — zawołali chłopcy. Tylko wódz — Bolek długo jakoś zwlekał z uznaniem pomysłu kolegi. Wszyscy jednak wiedzieli, gdzie leży przyczyna.. W niedzielę przecież miał się odbyć wielki turniej ping-pongowy z klasą piątą. Rudy Bolek był wielokrotnym mistrzem i laureatem turniejów ping-pongowych. Zamiast laurów — niańczenie dwóch małych sióstr — bliźniaczek, co poza lalkami świata nie widzą, to wcale niemiła perspektywa dla człowieka...

Praca w kopalni jest w[illegible] ciężka — przypomniały s[illegible] Bolkowi słowa z dzisiejs[illegible] wędki nauczyciela.

— Zgoda — powiedział.

Głos dzwonka przerwa[illegible] na korytarzu i cała paczk[illegible] się na lekcje. Zobaczymy, [illegible] wiązali się chłopcy klas[illegible] swego przyrzeczenia...

Niespodzianka św. Mikołaja

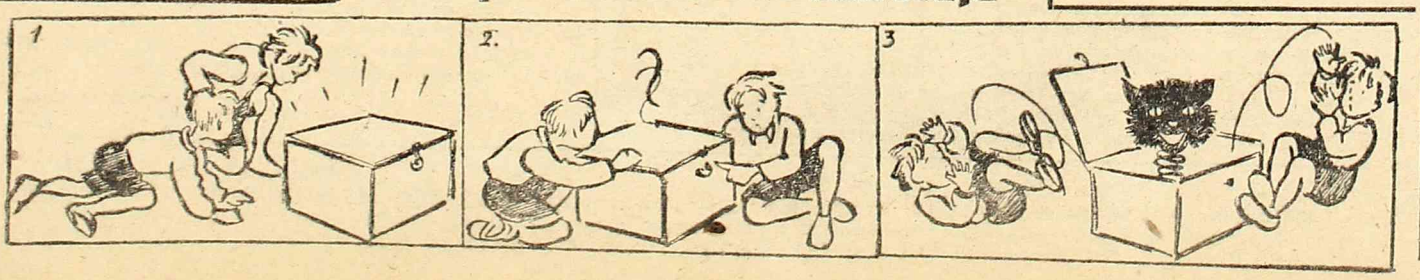

Sport

Na apel „Słowa Polskiego"

Wielka manifestacja sportowa

W niedzielnym numerze „Słowa" wezwaliśmy sport wrocławski do uczczenia Kongresu Partii Robotniczych przez zorganizowanie **we Wrocławiu wspólnej dla wszystkich związków sportowych imprezy.**

Już w poniedziałek zgłosił się do naszej redakcji delegat **Komitetu Środowiskowego Federacji Polskich Organizacji Studenckich ob. Kornaszewski** zgłaszając udział całego sportu akademickiego z AZS na czele.

Studenci wrocławscy wzywają do oparcia tej inicjatywy przede wszystkim **bratnią młodzież zrzeszoną w klubach robotniczych i związkowych.**

Redakcja „Słowa Polskiego" apel ten przekazuje przede wszystkim największym klubom Wrocławia reprezentującym poszczególne piony, a więc: KS Pa-Fa-Wag, „Samorządowiec", Gwardia, ZMP Burza, obu WKS-om, Podchorążak i OSI, które to kluby wstępnym bojem zdobyły sobie publiczność wrocławską. Bez wątpienia w imprezie tej wezmą udział MKS Czarni, Gwiazda i wszystkie stowarzyszenia posiadające sekcje przewidziane przez nas w wielkiej imprezie.

APEL DO ORGANIZATORÓW

Ażeby święto solidarności sportu wrocławskiego z historycznym Kongresem miało odpowiednie ramy, nie wystarczy start czynnych sportowców

Zwracamy się przede wszystkim **do wszystkich działaczy związków okręgowych,** ażeby natychmiast zajęli się przygotowaniem imprezy. Bez wątpienia inspektor Kult. Fiz. Marczyński chętnie podejmie się przewodnictwa w komitecie organizacyjnym, i że zwoła w jak najkrótszym terminie ludzi potrzebnych do pracy.

Nie chcemy narzucać komitetowi programu, ale wydaje się nam, że powinna to być impreza masowa i bezpłatna, (albo o bardzo niskiej cenie kart wstępu). Na jej program powinny się złożyć przede wszystkim występy bokserów, gier sportowych, zapaśników, szermierzy, gimnastyków i pingponga.

Oczywiście można w tym samym dniu, rozegrać jakieś ciekawe zawody pływackie na krytym basenie, ażeby nadzwyczaj czynnych naszych pływaków nie pozbawić udziału w „imprezie solidarności".

Cz. Ost.

Fabryka Obrabiarek *dobrze gra*

W turnieju pingpongowym zorganizowanym przez Fabrykę Obrabiarek, startowało 7 drużyn.

Zawody rozegrano systemem pucharowym. W półfinałach Warsztaty Samochodowe przy DOW IV wygrały z Pafawagiem II, Wodomierze z Emaliernią 5:2, Fabryka Obrabiarek — Pafawag I 3:0, Stocznia v.o.

Półfinały: Fabryka Obrabiarek — Warsztaty Samochodowe 5:1 i Wodomierze—Stocznia 5:3.

Finały: Fabryka Obrabiarek — Wodomierze 5:0.

Zwycięzca turnieju zdobył kompletny stół pinpongowy. Druga z kolei, drużyna Fabryki Wodomierzy, 50 książek i trzecia — Stocznia 30 książek.

W klasie B

W klasie „B" rozegrano zawody o mistrzostwo klasy „B" między pięściarzami Polonii świdnickiej i Dziewiarzem. Mecz wygrali świdniczanie 12:4. W drugim spotkaniu Promień Żary wygrał ze Zjednoczeniem Legnica 10:0.

Echa niedzieli sportowej

Pływacy Poznania wygrali z Warszawą w stosunku 81:79. W piłce wodnej Warszawa pokonała Poznań 3:1.

* * *

Zapaśnicy ZZK Poznań pokonali ZMP Zryw Bydgoszcz 5:3.

* * *

Reprezentacja Czechosłowacji pokonała hokeistów Szwajcarii 6:4, przegrywając w meczu rewanżowym 2:3.

* * *

W Lidze koszykowej zanotowano następujące wyniki: AZS Kraków — Zgoda 36:25, Warta — AZS Warszawa 27:23, Wisła — Zgoda 33:29.

* * *

W meczu piłki nożnej Turcja pokonała Grecję 2:1.

* * *

„Sport i Wczasy" kontynuując akcję zaznajamiania swoich czytelników ze sportem Dolnego Śląska, poświęciło w ostatnim numerze naszym sprawom dużo miejsca wprowadzając rubrykę: „Na Dolnym Śląsku".

RADIO

1 GRUDNIA 1946 R. (ŚRODA)

5.10 Sygnał czasu. 5,15 Wiadom. poran. 5,20 Koncert poran. dla świata pracy. 6,00 Gimn. poran. 6,10 Dzien. 6,25 Muzyka. 6,50 Program dnia. 7,00 Dzien. por. 7,15 Przegl. prasy stoł. 7,20 Mozaika muz. 8,00 Poradnik gospodarstwa domowego. 8,10 Mozaika muz. 8,55 Szkolna gazetka radiowa dla klas starszych. 9,15 Inform. ogólnopolskie. 9,20 Skrzynka PCK. 9,30 Wszechnica Radiowa. 9,50 Lok. progr. dnia. 11.40 „O zjednoczeniu partii robotniczych", pog. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12,04 Wiadom. południ. 12,10 Audycja wymienna. 13,00 „Przygotowujemy wieczornice świetlicowe". aud. dla świetlic. 13,50 Na widnokręgu: „Z międzynarodowej prasy postępowej". 14,00 Aud. muzyczna z Wrocławia. 14,30 Skrzynka techniczna. 14,40 Muzyka. 14,50 Wiadom. wrocławskie. 14,57 Inform. Radiof. Przewodowej. 15,00 Inform. Polski Płd. 15,15 Aktualia. 15,25 Muzyka. 15,30 Aud. dla dzieci. 15,50 Muzyka popularna. 16,00 Dzien. popołudn. 16,30 Skrzynka techn. 16,45 „Gramy w szachy". 17,00 Utwory skrzypcowe. 17,20 Maklakiewicz — Sulta „Śląsk pracuje i śpiewa". 17,45 Pog. naukowa. 17,50 „Gawędy lekarskie". 18,00 Pieśni Klaudiusza Debussy'ego. 18,15 Gioachino Rossini — Kwartet Nr. 3 F-dur. 18,35 Uliczka klasztorna. 18,47 Aud. literacka. 19,00 Koncert dla świata pracy. 19,40 Wszechnica Radiowa. 20,00 Dziennik. 20,45 Muzyka. 21,00 Aud. chopinowska. 21,40 Recytacje konkursowe. 22,00 Muz. taneczna. 23,00 Ost. wiadom. 23,10 Muzyka taneczna. 23,20 Program na jutro. 23,30 Hymn.

Most powietrzny w Polsce

Jest taki most u nas i działa niezawodnie, według ustalonego planu, inaczej niż berliński. To most do Fortuny, który zawdzięczamy Loterii Klasowej.

— Spadły mi te sto (dwieście, trzysta) tysięcy — pół miliona — czy milion — „jak z nieba", mówi taki szczęśliwiec, jest to zatem prawdziwy „most powietrzny".

W okresie 6—20 grudnia br. spadnie, pod znakiem IV-ej klasy, na graczy 54-ej Loterii 28.000 wygranych na sumę 170 milionów.

K 6783

POSZUKUJEMY OD ZARAZ

wykwalifikowanych sił buchalteryjnych

ze znajomością przebitki.

Warunki do omówienia — Wrocław, Świdnicka 8, III p. PCH Rolny

K-6380

Dyrekcja Przemysłu Miejscowego we Wrocławiu

ogłasza

PRZETARG NIEOGRANICZONY

na dostawę 1000 kg oleju rzepakowego i 2000 kg oleju lnianego. Oferty należy składać w kopertach zalakowanych do dnia 5.12.1948 r. w lokalu Centrali Zaopatrzenia D.P.M. — Wrocław, Hercena 7, Otwarcie ofert nastąpi tegoż dnia o godz. 12-tej.

Dyrekcja Przemysłu Miejscowego zastrzega sobie dowolny wybór oferenta jak również unieważnienie przetargu bez podania powodów.

Bliższych informacji udziela Referat Chemiczny Centrali Zaopatrzenia, Wrocław, ul. Hercena 7.

K-6837

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

SKT PRZEWOZY towarów, plac Solny 9, tel. 35-81 K6340

FILATELISTYCZNE znaczki zbiory serie, pojedyńcze, czyste, stemplowane kupuje Futerko Maurycy Wrocław, „Omega" Stalina 86. K 6831

FORMY do wypieku opłatków, elektryczne, węglowe, różne, sprzedam. Wrocław, Ludwisarska 22. 11108

SZCZELIWA (pakunki) azbestowe, konopne, bawełniane, suche, impregnowane. Wrocław, Listwan-Ska, Pomorska 17. K 6449

MEBLE, komplety, pojedyńcze w wielkim wyborze sprzedaje sklep Stalina nr 131. 11186

ZGUBY, KRADZIEŻE

ZAGUBIŁAM zaświadczenie pracy wydane przez Dolnośląską Fabrykę Krosien w Dzierżoniowie na nazwisko Brucha Aronfeld. K 6726

ZGUBIONO legitymację akademicką na nazwisko Majewska Halina. 11173

ZGUBIONO indeks WSH na nazwisko Górski Antoni L. 1521. 11188

ZGUBIONO portfel z dokumentami Turłukowski Antoni w budynku Ratusza w Rynku. Łaskawy znalazca proszony o zwrot pod adres Plac Grunwaldzki 72/4. 11192

SKRADZIONO dowód osobisty PKP nr 189976 Bączyk Agnieszka. 11195

ZGUBIŁAM dowód osobisty, metrykę urodzenia, i odcinek zameldowania Rafalska Emilia. 11182

SKRADZIONO kartę rozpoznawczą, Krupińska Henryka wyd. w Warszawie. 11185

ZGUBIONO kartę rejestracyjną RKU Nowy Tomyśl, odcinek zameldowania, wyciąg metrykalny na nazwisko Światowy Jan. Wieś Mnichowice, gm. Żórawin, pow. Wrocław. 11183

SKRADZIONO dokumenty: legitymację Z.Z., dowód pracy, kartę rozpoznawczą, dokument repatriacyjny, i kartę rowerową nr 2138 na nazwisko Aniela Szalecka. 11196

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację partyjną PPR na nazwisko Puchalski Zygmunt. 11205

POSAD POSZUKUJĄ

EKSPEDIENTKA poszukuje pracy — sklep spożywczy (piekarnia). Zgłoszenia „Słowo Polskie" pod „Ekspedientka". 11198

WOLNE POSADY

POTRZEBNY pracownik budowlany z praktyką biurową. Podania i życiorys kierować pod adresem: Spółdzielnia Pracy Budowlanej „Budowa". Wrocław, Rynek nr 8 I- piętro, telefon nr 22-22. 11184

POMOC domowa przychodnia potrzebna — pół dnia. Karłowice — Klaczki 36. 11209

LOKALE

POKÓJ z kuchnią poszukują 2 starsze osoby z zwrotem remontu. Zgłoszenia „Słowo Polskie" pod „11193". 11193

SAMODZIELNA na stanowisku poszukuje pokoju umeblowanego, najchętniej przy rodzinie. Zgłoszenia „Słowo Polskie" pod „Jagoda". 11199

RÓŻNE

UWAGA! Lalki naprawia i odnawia fachowo. Wytwórnia — Wrocław, ul. Miernicza 25. K 6700

TRANSPORTY samochodowe dolekobieżne i miejscowe wykonuje DSP Nowowiejska 20/22, tel. 30-32. K 6363

W choinki

zaopatrzy z upoważnienia Minist. Leśnictwa Spółdz. „LAS" w Opolu, miasta: Gliwice, Zabrze, Opole, Strzelce, Lubliniec, Olesno, Krapkowice, Prudnik i resztę mniejszych miejscowości, położonych na zachód od Gliwic i Zabrza w Wojew. Śląsko-Dąbrowskim.

Dostarczy po cenach interwencyjnych dla świata pracy, Wojska, Milicji, Zakładów, Fabryk, Kopalń, Związków itp. Zamówienia zbiorowe już należy składać w Spółdz. „LAS" w Opolu ul. Koraszewskiego 15, tel. 718.

Zgłoszenia na sprzedaż detaliczną (stoiska) w wymienionych miastach przyjmuje się do dnia 4.12.48 r. K 6829

86

Karjera NIKODEMA DYZMY

Tadeusz Dołęga Mostowicz

Hr. Koniecpolska wiezie Dyzmę samochodem do siebie na przyjęcie. Z miejsca rozwija dużą szybkość, co kończy się defektem. W pewnej chwili „nawaliła kicha" i oboje muszą wysiąść z wozu, aby reperować uszkodzenie.

Była już godzina czwarta, gdy wstano od stołu. Ponieważ panie wypiły sporo wina i koniaku, nastrój był niezwykle ożywiony, graniczący niemal z frywolnością, na tle której pełna godności i zamyślenia powaga Nikodema wyróżniała się dodatnio.

Znowu przeniesiono się na taras, sprzed którego znikły już samochody, widocznie odprowadzone do garażu. Część towarzystwa rozbiegła się po pałacu i parku, natomiast pani domu wzięła Dyzmę pod rękę i zaprosiwszy przysadkowatą brunetkę, którą nazywała Stellą, zaprowadziła ich do małego saloniku. Nikodem domyślał się, że teraz dowie się nareszcie o celu swego [illegible].

[illegible]nie pani Koniecpolska zrobiła minkę bardzo [illegible]odczas, gdy panna Stella rzeczowo zapaliła pa[illegible] założywszy nogę na nogę, zaczęła mówić, przy[illegible]leczyła niemiłosiernie wyrazy i wtrącała moc [illegible] w obcych językach.

[illegible]wiła o jakimś objawieniu, które — o ile zrozu[illegible]zma — nakazywało zbudować w Polsce lożę, gdyż w wielu krajach takie loże są, a tu dotychczas nie. Loża ma być na dwanaście pań i na jednego pana. Panie będą się nazywały Pątniczkami Trzypromiennej Gwiazdy, zaś pan — Wielkim Trzynastym. On będzie rządził w loży trzema prawami: życia, miłości i śmierci. W którym teatrze loża ma być wybudowana — pani Koniecpolska nie powiedziała.

Następnie zabrała głos panna Stella. Ta już gadała tak niezrozumiale, że Nikodem prawie nic nie zrozumiał. To zdawało mu się, że mają założyć jakby klasztor, to znów, że szajkę szantażystów czy handlu żywym towarem, bo była mowa o „wciąganiu bodaj podstępem młodych dziewcząt", o „wymuszaniu spirytualnym", o „odwiecznym prawie niewolnictwa" itp.

Jedno zmiarkował, że hrabina sama jest w tym całym interesie mniejszą szyszką, niż panna Stella.

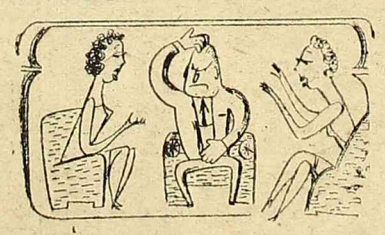

Znowu zaczęła mówić pani Koniecpolska.

Wyjaśniła, że powzięły postanowienie zwrócenia się do Nikodema z prośbą, by zechciał zostać Wielkim Trzynastym. Doszły bowiem do przekonania, że on najbardziej godny jest tej władzy, jako człowiek potężnej, nieugiętej woli i głębokiego umysłu. Że on tylko może sprawiedliwie władać nad lożą prawami życia, miłości i śmierci, tymi trzema promieniami, które składają się na tajemnicę Powszechnego Zakonu Szczęścia.

Dyzma był wściekły. Siedział z rękoma w kieszeniach i ponuro milczał. Przysięgał sobie w duchu ani palcem nie dotknąć tej afery. Po diabła mu to? Czy po to dochrapał się takiego stanowiska i takiej forsy, żeby teraz wleźć do kryminału? O, nie!

Toteż gdy w pewnym momencie obie panie wstały, a panna Stella grobowym głosem zapytała:

— Mistrzu czy zgadzasz się przyjąć święcenia Wielkiego Trzynastego?

Odparł krótko:

— Nie. Nie zgadzam się.

Zdumienie i smutek odbiły się na ich twarzach

— Ależ dlaczego?

— Nie mogę.

— Czy są jakieś przeszkody hermetyczne? — zapytała tajemniczo brunetka.

— Mam swoje powody.

Hrabina Koniecpolska załamała ręce.

— Mistrzu! Wyjawić nam, może to jakie głupstwy?

— Eee tam — machnął ręką — ja nie znam się na tych rzeczach.

Brunetka oburzyła się.

— Pan? Pan się nie zna? Proszę, mistrzu, z nas nie żartować! Zresztą pani Lala ma objawienie, że tylko pan może być Wielkim Trzynastym.

— Kiedy ja nie mam czasu! — irytował się Dyzma.

— Mistrzu, to panu tak mało czasu zajmie. Przecie misteria będą odbywały się tylko raz na miesiąc.

— Nie chcę.

Obie panie spojrzały na siebie z rozpaczą.

Nagle brunetka podniosła ręce do góry i zawołała tragicznym szeptem:

— Imieniem Wszechmocnego Zakonu zaklinam ciebie: otwórz serce dla Trzech Promieni Wiekuistych!

Pani Lala skrzyżowała ręce na swoim wydatnym biuście i z nabożeństwem pochyliła główkę.

(Ciąg dalszy jutro)

F-15954

Wydawca: Sp. Wyd. „Czytelnik"

[illegible]or Naczelny: **Stanisław Ziemak**

[illegible]edakcji i Wydawnictwa: Wrocław ul. M. Nowotki 13 — tel. Redakcji 27-55, tel. Wyd. 27-54. Red. Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12 do 13-ej. [illegible]ctarz Redakcji codziennie od 11 — 13 Redakcja za dział ogłoszeń nie odpowiada. Prenumerata z odbiorem na miejscu 120 złotych miesięcznie z przesyłką pocztową 135 zł. z odnoszeniem do domu 170 złotych. PKO Wrocław Nr VIII 13-62 Druk. Sp. Wyd. „Czytelnik" Wrocław, ul. T. Kościuszki 49.